

CHRONMY PRZYRODĘ OJCZYSTĄ

TYMCZASOWY ORGAN PAŃSTWOWEJ RADY OCHRONY PRZYRODY

PROTECTION OF NATURE IN POLAND

A PROVISORY ORGAN OF THE STATE COUNCIL FOR THE PROTECTION
OF NATURE IN POLAND



NAKŁADEM PAŃSTWOWEJ RADY OCHRONY PRZYRODY
KRAKÓW 1946



Park Narodowy Alberta w Afryce Środkowej
Jezioro kraterowe i charakterystyczna roślinność (*Senecio*, *Lobelia*);
na tylnym planie wulkan Karisimbi.

Alberts National Park in midle Africa

Chrońmy Przyrodę Ojczystą

TYMCZASOWY ORGAN PAŃSTWOWEJ RADY OCHRONY PRZYRODY

PROTECTION OF NATURE IN POLAND

A PROVISORY ORGAN OF THE STATE COUNCIL FOR THE PROTECTION OF NATURE IN POLAND

WŁADYSŁAW SZAFER

Na światowych szlakach ochrony zwierząt

Pomimo istnienia międzynarodowej centrali do spraw ochrony przyrody, która posiadała przed wojną swą siedzibę w Brukseli (Office International pour la Protection de la Nature), rozstrzygały o losach zagadnień w tej dziedzinie nie tyle postanowienia kongresów międzynarodowych i porozumień państw sąsiednich, ile zarządzenia wewnętrzne poszczególnych państw. Ujemnym wyrazem tego stanu rzeczy było to, że często sąsiadujące z sobą kraje miały uregulowane sprawy ochrony przyrody według innych zasad, a co ważniejsze, stosowały inne sankcje do osób przekraczających przepisy prawne. Dawało to możliwość różnym eksploratorom i spekulantom wykorzystywania słabych stron bądź ustawodawstwa, bądź egzekutywy, do popełniania różnego rodzaju nadużyć, wśród których na pierwsze miejsce wysuwał się zawsze bezprawny handel i przemył przedmiotów chronionych przez granice sąsiadujących z sobą obszarów. W Europie nie pociągało to za sobą tak licznych szkód i strat jak w krajach egzotycznych, które dla eksploratorów szczególnie ich dzikiej fauny stwarzały liczne możliwości do popełniania nadużyć prawnych i bogacenia się nielegalnym handlem przedmiotami przyrody otoczonymi opieką.

Tuż przed wybuchem wojny ukazało się rozesłane w rękopisie sprawozdanie dra Hugona Salomona z Buenos Aires, który, będąc przewodniczącym Narodowej Komisji do Ochrony Fauny Południowo-Amerykańskiej w Argentynie, odbył dłuższą podróż inspekcyjną po krajach tropikalnych wschodniej półkuli. W podróży tej zbadał on faktyczny stan ochrony przyrody od Afryki aż po kresy dalekiego Wschodu, przy czym mając upoważnienie najwyższych urzędów państwowych mógł swobodnie do-

trzeć do najważniejszych parków narodowych i rezerwatów zarówno w koloniach angielskich jak i holenderskich.

Z licznych wiadomości, zebranych przez dra Salomona oraz z ogłoszonych w r. 1940 publikacji belgijskich o Afryce, przytoczę tu niektóre dane, a mianowicie te, które odnoszą się do ochrony rzadkich zwierząt mających znaczenie światowe. Dla uzyskania jasności przeglądu bogatego materiału przedstawię go tutaj geograficznie.

Indie Holenderskie. Najpierw należy stwierdzić tutaj różnicę, jaka zachodzi pod względem ochrony fauny na gęsto zaludnionej wyspie Jawie i na słabo zaludnionych innych wyspach. Jeżeli chodzi o Jawę, to wyspa ta ma jeszcze od 20—30% lasów; przy czym wszystkie lasy są lasami ochronnymi. We wschodniej Jawie rozciągają się na wielkich obszarach wrzosowiska, które rozwinęły się tu na miejscu lasu niszczonego do niedawna w sposób bezwzględny ogniem. Przed wojną, na szczęście, palenia lasów na Jawie już zaniechano. Na wyspie Celebes natomiast tak bezwzględnie las wypalano, że zostało go tam niewiele. Na innych wyspach, szczególnie zaś na Borneo i na Sumatrze, zalesienie naturalne jest jeszcze bardzo obfite, wynosi bowiem około 68% powierzchni tych wysp, przy czym 6% lasów zaliczono tutaj do kategorii lasów ochronnych. Na Sumatrze, niestety, ciągle jeszcze usuwanie lasu ogniem trwa na wielką skalę.

W całym terenie tzw. Indii Holenderskich ochrona przyrody była dobrze zorganizowana i przez władze państwowe energicznie popierana. Na samej Jawie powierzchnia rezerwatów wynosi około 116.000 ha. Najważniejszym są tutaj dwa wielkie parki narodowe: Oedjong-Koelon o powierzchni 37.500 ha i Poerwo o powierzchni 40.000 ha. Na Sumatrze tereny ściśle ochronne zajmują powierzchnię około 400.000 ha, na Nowej Gwinei największy rezerwat «Lorentz Reservate» obejmuje 300.000 ha.

Jest rzeczą naturalną, że tak liczne i wielkie rezerваты szczególnie w przedwojennych czasach, gdy ujawniło się dużo trudności ekonomicznych, nie były i nie mogły być przez władze holenderskie chronione ściśle, choć czyniły one w tym względzie, co mogły.

Wspomniany wyżej rezerwat Oedjong-Koelon posiada szczególne znaczenie nie tylko dla Indii Holenderskich, ale można powiedzieć dla całego świata. Jest to mały półwysep, położony na skrajnie zachodnim skrzydle Jawy i połączony z resztą wyspy tylko jednym wąskim przesmykiem. Żyje tutaj kolonia złożona z około 35 okazów wymierającego nosorożca sundajskiego (*Rhinoceros Sundaicus*), gatunku odznaczającego się jednym rogiem i plamami na skórze. Tutaj też żyje jeszcze w większej ilości bawół (banteng) oraz ostały się niedobitki jawańskiego tygrysa. Jest to bodaj je-

dyne miejsce na świecie, gdzie ochrona całości przyrody, a zwłaszcza fauny jest szczególnie łatwa, gdyż wystarczy strzec sumiennie wąskiego przesmyku wyspy i patrolować wybrzeża od morza, aby zabezpieczyć terenowi temu zupełną niedostępność. Niestety, ciągle dostają się nielegalnie do tego sanktuarium przyrody tropikalnej eksploratorzy, w szczególności zaś Chińczycy, którzy nie tylko zabijają chronione nosorożce, ale chwytają młode i tak niepokoją to zwierzę, iż w ostatnich latach przed wojną przestało się ono rozmnażać, tak że młodych okazów już od dawna tam nie widziano.

Na wyspach Archipelagu Sundajskiego istnieje zakaz wywozu najbardziej cennych gatunków zwierząt ssących i ptaków. Niestety, przy bardzo długich liniach brzegowych wysp tego Archipelagu oraz przy sprycie dobrze opłacanych Chińczyków — wywozi się z tego obszaru rok rocznie bardzo wiele chronionych zwierząt. Gdyby tak nie było, nie byłoby możliwe to, że np. jeden z ogrodów zoologicznych środkowej Europy posiadał w r. 1939 aż 18 sztuk orangutanów. Również wywóz skór pytonów i wielkich jaszczurek odbywa się na wielką skalę, a sama wyspa Borneo dostarczała na rynek handlowy rocznie około 100.000 sztuk tych skór przyczyniając się tym rabunkowym eksportem do szybkiego zaniku olbrzymich węzów, które przecież należą do najpiękniejszych ozdób tropikalnego lasu.

Tu warto zaznaczyć, że szczególnym zbiegiem okoliczności powstała przed wojną w Poznaniu garbarnia skór egzotycznych węzów oraz innych gadów i płazów, importowanych w stanie surowym do Polski przez Gdynię. O ile powstanie każdej nowej placówki przemysłu polskiego, zwłaszcza opartego o obcy surowiec, wilamy z radością, to niestety w tym przypadku trzeba wyrazić żal, że spomiędzy tylu możliwych nowych gałęzi przemysłu utworzono w Polsce jeden z ośrodków przyczyniających się do niszczenia cudów przyrody tropikalnej. Nie wątpimy, że obecnie fabryka ta na nowo w Polsce nie powstanie.

Indochiny Francuskie. Obszar ten ponosi ciągle jeszcze wielkie szkody z powodu palenia lasów, wskutek czego miejsce pierwotnej roślinności leśnej zajmują coraz większe wrzosowiska, półpustynie, a nawet zupełne pustynie. Annamici, podobnie jak Chińczycy, nie mają wrodzonego sentymentu dla natury i oni to przyczynili się głównie do wyniszczenia bogatej fauny Indochin, która w porównaniu ze stanem sprzed 50 lat ucierpiała niezmiernie. Z drugiej strony swobodne polowania różnych turystów i obcych przybyszów, niestety nie hamowane przez rząd, lecz raczej popierane oficjalnymi ogłoszeniami i reklamą trofeów myśliwskich — przyczyniają się do tępienia fauny. Dotychczas nie utworzono tutaj żadnego rezerwatu natury, a upatrzony na ten cel piękny i cenny obszar w okolicy miejscowości Melouprey (400.000

ha) ciągle jeszcze nie wychodzi ze sfery projektu. Jeżeli do tego dodamy jeszcze, że handel wszelkiego rodzaju zwierzyną i jej skórami odbywa się swobodnie przez cały rok i że istniejące zakazy eksportu niektórych gatunków chronionych zwierząt są iluzoryczne, zrozumiemy, jak pilną jest w tym kraju sprawa realizacji wspomnianego wyżej wielkiego parku narodowego.

S y j a m. W tym kraju główną podstawą ochrony fauny są wierzenia religijne buddystów, którzy niechętnie zabijają zwierzęta i polują tylko w razie istotnej potrzeby. Dla dzikiego słonia i nosorożca (który niestety niemal doszczętnie został tu wytepiiony), jak również dla niektórych innych rzadkich zwierząt istnieją przepisy ściśle ograniczające okres polowań. Około dwie trzecie obszaru Syjamu pokrywa jeszcze las, chroniony dość skutecznie przed pożarami, którymi dawniej niszczone puszcze zamieniając ją na sztuczne zarośla i sawanny. Projektowane było utworzenie także w tym kraju wielkiego parku narodowego, jednakże zamiar ten nie został przed wojną urzeczywistniony.

O Japonii z punktu widzenia ochrony przyrody można wyrażać się tylko jako o państwie godnym naśladowania. Dwanaście wielkich parków narodowych, w których flora jest ściśle chroniona, a fauna też znajduje się pod opieką specjalnych zarządów, stanowią główną zdobycz kół naukowych, zajmujących się tutaj ochroną przyrody. Zamiłowanie do natury i jej piękna jest najlepszą gwarancją trwałości osiągniętych rezultatów na polu ochrony przyrody w Japonii. Lasy gospodarowane są tam dobrze, a ogień jako czynnik torujący drogę w ich głąb odgrywa bardzo skromną rolę, co wyraża się tym, że tylko ok. 9 km² lasu rocznie ulega spaleni, a 34% całego kraju, tak gęsto zaludnionego, zajęte jest jeszcze przez florę leśną.

Chiny. Przyroda pierwotna tego olbrzymiego państwa jest od setek, a nawet tysięcy lat bezwzględnie niszczone przez gęsto osiadłą ludność, nie mającą sentymentu dla jej piękna i wartości. Do niszczenia resztek wspaniałej flory i fauny przyczyniają się tutaj w dużej mierze przesady ludowe. Zęby i pazury tygrysa uważane są za skuteczne lekarstwo na wszelkiego rodzaju choroby, podobnie jak rogi, skóra, a nawet odchody nosorożca, które w postaci proszków sprzedawane są wszędzie za drogie pieniądze. Nic dziwnego, że wartość jednego nosorożca ocenia się tutaj na dwa do czterech tysięcy dolarów. Szeroko rozgałęziony handel zwierzętami, najczęściej nielegalny, spoczywa też w rękach Chińczyków nie tylko w samych Chinach, lecz w wielu innych, często dalekich od Chin obszarach. Wobec ustawicznych wojen łącznie z ostatnią przeciągającą się tak długo, nie można żywić uzasadnionej nadziei, aby ten zły stan rzeczy uległ rychło w tym państwie zmia-

nom, choć tego niezawodnie życzyłyby sobie dzielnie pracujące organizacje naukowe i przyrodnicze «młodych» Chin.

Afryka tropikalna. Nie zamierzam tutaj omawiać licznych i dla całego świata ważnych zagadnień ochrony wspaniałej fauny całej Afryki. Ograniczę się tylko do kilku uwag dotyczących terenu parków narodowych, położonych w samym sercu czarnego ładu na terenie Belgijskiego Konga.

Na pierwsze miejsce wysuwa się tu «Park Narodowy Alberta», utworzony dekretem królewskim z dnia 21 kwietnia 1925 r. na obszarze 200.000 ha, powiększony następnie do 809.000 ha. Dla naukowej organizacji i nadzoru wszystkich parków narodowych w Kongo Belgijskim został powołany do życia w r. 1934 osobny «Instytut Naukowy».

Najważniejszym bezsprzecznie zwierzęciem wziętym w ochronę w Parku Alberta jest goryl górski, żyjący w obszarze Kiwu w piętrze wysokościowym ponad 2.500 m, tzn. w piętrze panowania bambusów. Stosunkowo mniejsze znaczenie mają żyjące w tym obszarze słonie, bawoły górskie, liczne gatunki antylop i lampart — nie mówiąc już o mniejszych ssakach, ptactwie oraz bogatej faunie wodnej. Spośród siedmiu oddziałów (sektorów), na które jest podzielony olbrzymi Park Alberta, dwa obejmują tereny wulkanów czynnych i wygasłych (Nyamuragira i Mikeno), dwa sawannę (Rwindi-Rutshuru i dolne Semliki), jeden jeziora i rzeki (Jeziora Edwarda), jeden dżunglę niżową (górne Semliki) i jeden całość wspaniałej przyrody górskiej (Ruwendzori).

Park Narodowy Kagera, utworzony w r. 1935, o obszarze 251.000 ha leży na terytorium Tanganiki i chroni wspaniałą przyrodę tektonicznego rowu afrykańskiego (grabenu) na długości 100 km. Jest ona prawdziwym rajem dla licznych gatunków antylop (zwłaszcza impala) i wielu innych wielkich ssaków, ptaków i gadów.

Park Narodowy Garamba (492.000 ha) jest olbrzymim płatem pierwotnej sawanny ze wspaniałą fauną i ostatnią ostoją białego nosorożca. W Parku tym szczególnie obficie występuje słoń.

Park Narodowy Upemba (1.173.000 ha) jest największym rezerwatem pierwotnej sawanny afrykańskiej, obfitującym w faunę wszystkich niemal wielkich ssaków tego kontynentu.

Dodać należy, że wszystkie parki narodowe, położone w Kongo Belgijskim, są świetnie zorganizowane i chronione. Istnieje też uzasadniona nadzieja, że wojna nie spowodowała tam większych szkód, chociaż ostatnie ścisłe wiadomości mamy tylko z r. 1940. Na czele administracji tych parków stoi obecnie V. v a n S t r a e l e n, dyrektor Królewskiego Muzeum Historii Naturalnej w Brukseli, zaś generalnym sekretarzem jest W. R o b y n s, dyrektor Pań-

stwowego Ogrodu Botanicznego. W naukowym ich badaniu uczestniczy jako organ opiniodawczy Komitet Amerykański (od r. 1930), zaś ochroną goryla zajmuje się specjalnie komitet lokalny z siedzibą w Kiwu. Budżet administracyjny parków wynosił w r. 1939 1.200.000 franków belgijskich; wzbogacany on jest subsydiami specjalnymi rządu belgijskiego, które w r. 1938 wynosiły 400.000 franków. Trwałą podstawę dla rozwoju badań tworzy osobny «Fundusz Naukowy», który w r. 1939 wynosił 3.500.000 franków. Specjalne publikacje naukowe, ogłaszające drukiem wyniki ekspedycji badawczych w afrykańskie tereny parków narodowych, liczą od r. 1933 z górą 40 tomów.

Przechodząc do innych zagadnień ochrony przyrody o znaczeniu światowym warto przytoczyć opinię dra Hugona Salomona w sprawie masowego niszczenia małp. Same Stany Zjednoczone otrzymywały przed wojną rocznie z Indii około 20.000 sztuk małp i to tylko przeznaczonych dla różnych zakładów eksperymentalnych. Tak wielka ilość zwierząt doświadczalnych jest dowodem, iż naukowe placówki eksperymentalne w Ameryce nadużywają materiału małp, gdyż biorą go do doświadczeń nawet wtedy, gdy z powodzeniem mogą — tak jak się to dzieje w innych krajach — posługiwać się myszami, szczurami, morskimi świnkami, królikami, psami itd. To zapatrywanie uzasadnia fakt, że tylko nieliczne choroby, takie jak *Poliomyelitis*, żółta febra i malaria, wynagają małpiego materiału. Światowej sławy biolog Ehrlich stoi na tym stanowisku, że przy eksperymentalnym badaniu chorób zakaźnych należy ile możności unikać używania małp i psów jako zwierząt o wysokiej inteligencji i wrażliwości; liczne swoje badania nad działaniem salvarsanu przeprowadzał też Ehrlich nie na małpach, lecz na królikach. Tymczasem tak się dzieje, że niektóre uniwersytety amerykańskie używają stale małp przy badaniach różnych innych chorób nawet wtedy, kiedy mogłyby posługiwać się innym, łatwo rozmnażającym się materiałem zwierzęcym. Zresztą zarzut lekkomyślnego używania małp dla celów eksperymentowania nie ogranicza się tylko do Stanów Zjednoczonych ani też do dzisiejszych czasów. Niemiecki profesor Neisser w badaniach swych nad syfilisem, prowadzonych na Sumatrze przez specjalną ekspedycję w dziewięćdziesiątych latach ubiegłego wieku, zużył z górą tysiąc małp dla celów eksperymentalnych, a przecież, zdaniem prof. Salomona, wyniki naukowe jego badań nie były tak doniosłe, jak równocześnie w ciszy małego laboratorium dokonane prace Schaudinna, odkrywcy *Spirochaete pallida*.

Pozostaje zatem pytanie otwarte: czy gromada 100.000 małp, która w ostatnich pięciu latach przed wojną padła ofiarą

nauki w Ameryce Północnej, nie była zbyt duża w porównaniu z wynikami tych badań?

Jeżeli chodzi o eksploatację przyrody żywej, a zwłaszcza fauny przez naukę, to aktualnym zagadnieniem jest obecnie tendencja do wprowadzenia pewnych ograniczeń dla ekspedycji naukowych. Przy całej tolerancji dla zbieraczy i preparatorów oraz przy najdalej nawet idącej chęci niehamowania rozwoju wielkich muzeów zaczyna obecnie torować sobie drogę pogląd, iż pozostawianie zupełnej swobody ekspedycjom naukowym pod względem ilości zgromadzonych przez nie zbiorów jest jednym z ważnych czynników niszczących faunę światową. Idąc po tej linii, rząd brazylijski wprowadził w roku 1939 przepis obowiązujący każdą ekspedycję naukową, który nakazuje zabierać z sobą w głąb eksploatowanego terenu dwóch oficjalnych obserwatorów z ramienia rządu.

Poruszona tu sprawa wymaga niewątpliwie dojrzałej decyzji, opartej na międzynarodowym porozumieniu. Można się spodziewać, że najbliższe kongresy zoologiczne nie przejdą koło niej obojętnie, lecz w dobrze rozumianym interesie nauki i ochrony przyrody rozstrzygną ją z korzyścią dla obydwu stron.

* * *

Do powyższych uwag dotyczących ochrony przyrody żywej o znaczeniu światowym przed wybuchem drugiej wojny w roku 1939, należałoby dodać uwagi związane ze skutkami ostatniej wojny, która zresztą ciągle jeszcze trwa w niektórych ośrodkach azjatyckich. Nie ulega wątpliwości, że następstwa tej najstraszliwszej z wojen będą również dla przyrody, a zwłaszcza dla zabytkowej fauny w wielu krajach wprost katastrofalne. Choć nie posiadamy w tej chwili dokładnych wiadomości na ten temat, to przecież możemy przyjąć za pewne, że szerokie rozpowszechnienie nowoczesnej broni, zwłaszcza zaś niebywale spopularyzowanie samolotów, samochodów i broni automatycznej, zarówno w obszarach Centralnej Afryki jak na Dalekim Wschodzie i w krajach arktycznych, musiało w swym następstwie prowadzić wszędzie tam do wielkich spustoszeń, a zwłaszcza do licznych nadużyć w stosunku do rzadkich przedstawicieli wielkiej fauny. Trzeba będzie rzetelnego wysiłku międzynarodowego, aby rozbroić tysiące ludzi, którzy w czasie wojny broń pozyskali i robią z niej ciągle użytek w nielegalnych polowaniach na grubą zwierzynę. W następnym stadium trzeba będzie stanąć zgodnie do międzynarodowej pracy dla realnego rozwiązania najpilniejszych zagadnień z dziedziny ochrony przyrody, mających znaczenie światowe.

Można się spodziewać, że te tak pilne i nie cierpiące zwłoki zadania weźmie znów niebawem w swe ręce odrodzone Międzynarodowe Biuro Ochrony Przyrody w Brukseli, w którym również Polska ma swoich przedstawicieli oficjalnych. Przypuścić też można, że problemy ochrony przyrody, chociażby ze względu na wielki ich ciężar gatunkowy pod względem gospodarczym i naukowym, staną się jednym z pierwszych zagadnień ogólnokulturalnych, którymi zajmie się odpowiedni wydział Organizacji Narodów Zjednoczonych.

ADAM WODZICZKO

Ochrona przyrody jako nauka i jej potrzeby

Szybki rozwój ruchu ochrony przyrody w Europie w pierwszych dziesiątkach lat XX wieku był przyczyną, że w szerszych kołach rozpowszechnione są mylne wyobrażenia o jego dzisiejszym charakterze, pochodzące z czasów początku ruchu. Mało zwłaszcza znany jest rozwój, jaki ruch ochrony przyrody odbył w dziedzinie naukowej, bo wobec ogarniania coraz nowych zagadnień i ogromu zadań praktycznych pracownikom na tym polu zabrakło czasu na zajmowanie się «teorią» i na systematyzowanie zagadnień stanowiących przedmiot ruchu.

Dziś, kiedy ruch ochrony przyrody zdobył szeroki dostęp do szkół wszelkich stopni, może być pożyteczne krótkie oświetlenie jego naukowych aspektów, co najlepiej daje się przedstawić na tle jego historii, którą dzielimy na okresy: I konserwatorski, II biocenotyczny i III planistyczny.

W okresie I, konserwatorskim, obejmującym w Polsce (i w Europie) pierwsze ćwierćwiecze XX stulecia (1900—1925), starano się zachować resztki pierwotnej przyrody dla ich wartości idealnych, przede wszystkim naukowych, jako tzw. pomniki i zabytki przyrody, gdy szło o indywidualne okazy przyrody, względnie rzadkie, ginące gatunki roślin i zwierząt lub rezerwy przyrody i parki narodowe, gdy ochrona odnosiła się do większych obszarów. Okres ten związany jest nierozłącznie z nazwiskiem gdańszczanina H. Conwentza (1922). Z zawodu paleobotanik, znany badacz flory bursztynów, jako dyrektor Muzeum Przyrodniczego w Gdańsku uznał za główny cel kierowanej przez siebie instytucji systematyczne badanie przyrody ziemi pomorskiej i zabezpieczanie w terenie szczególnie ważnych dla nauki okazów,

których nie można pomieścić w muzeum. Cały kraj, każdy powiat powinien mieć takie okazy muzealne w wolnej przyrodzie, a ich badanie i ochrona winny zawsze iść ręką w rękę. Organizowaniu badań i ochrony tych «pomników przyrody» Conwentz poświęcił się całkowicie i stał się twórcą nowego kierunku badań fizjograficzno-krajoznawczych, który nazywamy konserwatorstwem lub zabytkoznawstwem przyrodniczym. Dzięki wszechstronnemu badaniu pomników przyrody wedle ustalonych zasad oraz wypracowaniu sposobów ich zabezpieczenia, to konserwatorstwo przyrodnicze wzniosło się na poziom osobnej dyscypliny naukowej, a równocześnie było u m i e j ę t n o ś c i ą p r a k t y c z n ą, którą z pożytkiem dla nauki mogły uprawiać szerokie rzesze miłośników przyrody.

W naszym społeczeństwie współczesnym Conwentzowi pionierem i propagatorem zabytkoznawstwa przyrodniczego był znakomity botanik M. Raciborski († 1917), który w oparciu o Polskie Towarzystwo Przyrodników im. Kopernika we Lwowie organizował pracę nad badaniem i ochroną zabytków przyrody oraz pierwszy w świecie wykładał zabytkoznawstwo przyrodnicze z katedr uniwersyteckich we Lwowie i w Krakowie.

W Polsce niepodległej, po pierwszej wojnie światowej, Rząd Rzeczypospolitej już w 1919 r. powołał przy Ministerstwie Oświaty Państwową Komisję Ochrony Przyrody, złożoną przede wszystkim z profesorów szkół wyższych z prof. drem W. Szaferem na czele, i sprawy ochrony przyrody pierwotnej przydzielił Wydziałowi Nauki Ministerstwa Oświaty. Wyrażał się w tym pogląd, że konserwatorstwo przyrodnicze, które stanowiło rdzeń ochrony przyrody w tym okresie, obok zadań praktyczno-ochronnych ma równocześnie zadania badawczo-naukowe, które spełniali ubocznie przyrodnicy, każdy w zakresie swojej specjalności.

* * *

W okresie II, biocenotycznym, chodzi już nie tylko o ochronę drobnych resztek wolnej przyrody, ale przede wszystkim o ochronę całego świata roślinnego i zwierzęcego, który tworzy w przyrodzie wysoko zorganizowane zespoły, tzw. biocenozy, będące podstawą różnych gałęzi gospodarki ludzkiej. Okazało się bowiem, że dotychczasowe metody gospodarki lasem, łąką, rolą czy wodą, zubożające te biocenozy i naruszające ich naturalną równowagę, są na dłuższą metę szkodliwe, bo niszczą same warsztaty produkcji i prowadzą często do następstw katastrofalnych. Lasy ulegają przemianom na puste drzewostany, coraz nędzniejsze, nawiedzane kłeskami szkodników, zwierzyna łowna ulega degeneracji, urodzajność gleb spada i mnożą się choroby roślin upraw-

nych, wody zatruwane są ściekami fabryk i osiedli, co niszczy rybostan i całe życie w wodzie.

Praktyczna ochrona przyrody w tej dziedzinie to działalnosc gospodarczo-ochronna, która przez zmianę metod gospodarki na bliższe przyrody, więcej biologiczne stara się zachować bogactwo i różnorodność składników biocenoz leśnych, łąkowych, glebowych i wodnych i ich zdolność do samoregulacji i tą drogą siły w nich działające obracać na pożytek człowieka (lasy mieszane, zioła na łąkach, zwierzęta drapieżne, ptaki owadożerne, drobnoustroje w glebie itd.).

Pod względem naukowym ochrona przyrody staje się wiedzą stosowaną, przede wszystkim fitosocjologią i biocenotyką stosowaną, więc ma cele również gospodarcze, tak że mówimy często o «gospodarczej» ochronie przyrody. Zmiana nastawienia w stosunku do przyrody szczególnie zaznaczyła się w leśnictwie, które od szablonowych metod czysto technicznych weszło na tory gospodarki biologicznej, opartej na wzorach przyrody, której celem jest przywrócić i utrzymać możliwie naturalną biocenozę leśną jako najzdrowszą i na trwałe najproduktywniejszą. Był to wspaniały tryumf ochrony przyrody, gdy okazało się, że właściwe metody gospodarki leśnej są identyczne z postulatami płynącymi z założeń ogólnych ochrony przyrody. Ochrona lasu staje się w zasadzie niemal równoznaczna z ochroną przyrody leśnej.

Za typowego reprezentanta tego kierunku uznać możemy, nie tylko u nas, ale w nauce światowej J. Paczosińskiego († 1942), twórcę socjologii roślin jako osobnej nauki, który w licznych pracach o lesie jako o społeczeństwie roślinnym budował biologiczne podstawy leśnictwa i w ten sposób kładł podwaliny pod gospodarczą ochronę przyrody.

W dydaktyce najlepiej reprezentował ten kierunek ochrony przyrody jako wiedzy stosowanej J. S. v. Procházka († 1933), pierwszy docent ochrony przyrody na Uniwersytecie i Politechnice w Pradze, który w licznych publikacjach niestrudzenie zbierał rozproszone po różnych naukach cegiełki do budowy tej nowej wiedzy.

*

*

*

W okresie III, planistycznym, w który wkraczaliśmy już przed drugą wojną światową, całość przyrody na danym odcinku powierzchni ziemi, to jest krajobraz, stała się głównym przedmiotem zainteresowań. Okazało się, że krajobraz naturalny to jeszcze wyższa niż biocenoza organiczna całość, w której także dzięki procesom samoregulacyjnym panuje równowaga między głównymi składnikami, jak gleba, roślinność i klimat, i że rów-

nowaga ta jest warunkiem utrzymania zdrowia krajobrazu i jego sił produkcyjnych.

Bezwzględne i szablonowe stosowanie techniki, nie liczącej się z faktem, że krajobraz jest swego rodzaju «organizmem», biologiczną całością, obok doraźnych i dla każdego widocznych korzyści gospodarczych, wywołało w życiu krajobrazu szereg zaburzeń i szkód, które stopniowo ujawniają się w pogorszeniu warunków życiowych roślin, zwierząt i człowieka. Nieopatrzne wycinanie lasów wywoływało klęski powodzi, zaburzało biologiczne krążenie wody, podstawę zdrowia krajobrazu; regulowanie rzek i potoków spowodowało szybszy odpływ wody i pogłębienie koryt, a przez to nadmierne osuszenie niektórych obszarów; usunięcie drzew, krzewów i zarośli z krajobrazu rolniczego otworzyło drogę szkodliwej działalności wiatrów, zwiewających i wysuszających glebę. Krajobraz ulegał stopniowemu pustynnieniu, zmieniały się niekorzystnie stosunki edaficzne i klimatyczne, podstawa wszelkiej produkcji roślinnej.

W tych warunkach najważniejszym zadaniem ochrony przyrody staje się zapobieganie stopniowemu pustynnieniu krajobrazu. Nie wystarcza już, jak w okresie biocenotycznym, poprawa metod gospodarczych w niektórych dziedzinach działalności ludzkiej. Nowa nauka **biologia krajobrazu**, czyli fizjocenotyka, wykazuje, że jedynie skutecznym środkiem przeciw postępującemu pustynnieniu kraju może być tylko **wszechstronne działanie na całość krajobrazu** oraz wszystkie jego składniki, związane w jedną całość i na siebie wpływające. Nie wystarcza już bierna ochrona przyrody. Trzeba chore krajobrazu uzdrowić i odnowić, co jest zadaniem **uprawy krajobrazu** jako najważniejszej dziś dziedziny ochrony przyrody.

Uzdrowienie krajobrazu jest równocześnie warunkiem uzdrowienia człowieka. Biologia krajobrazu oparta o wyniki biocenotyki, fitosocjologii, gleboznawstwa, a zwłaszcza mikroklimatologii, wskazuje nam drogi, jak dzisiejszy spustoszony krajobraz zorganizować na nowych biologicznych podstawach, aby przywrócić mu zdrowie i wzmóc jego siły produkcyjne przy pomocy biologicznie zorientowanej techniki. **Uprawa krajobrazu** to jest prawidłowe postępowanie wobec krajobrazu, jest więc stosowaną **biologią krajobrazu**, fizjocenotyką stosowaną.

Zasady uprawy krajobrazu stanowią nowy tryumf idei ochrony przyrody. Jak poprzednio leśnicy przyjęli hasła ochrony przyrody za swoje, tak dziś postulaty ochrony przyrody w odniesieniu do krajobrazu okazują się ostatnim słowem nowej nauki biologii krajobrazu. Współczesna ochrona przyrody to przede wszystkim stosowana biologia krajobrazu. Krajobraz urozmaicony i bogaty, obfitujący w rozmaite biocenozy (laski, łąki, pola pełne

drzew i krzewów, stawy, potoki naturalne) okazuje się najzdrowszym i dającym rękojmię trwałej produktywności.

Uprawa krajobrazu łącznie z planowaniem przestrzennym staje się jedną z najpotężniejszych idei obecnego wieku, której celem jest pojednanie świata cywilizacji ludzkiej ze światem wolnej przyrody w nowym harmonijnym krajobrazie kulturalnym.

Ochrona przyrody pod względem naukowym była więc w okresie I umiejętnością praktyczną (konserwatorstwem przyrodniczym), w okresie II — głównie wiedzą stosowaną (biocenotyką stosowaną), w okresie III — samodzielną nauką (biologią krajobrazu).

A czym jest współczesna ochrona przyrody? Jest równocześnie umiejętnością praktyczną — fizjofilaktyką, wiedzą stosowaną — fizjotechniką i samodzielną nauką — fizjocenotyką.

Całą gałąź nauk zajmujących się stosunkiem człowieka do przyrody (do których należą tu poruszane i inne zagadnienia) nazywam fizjotaktyką¹⁾. Nazwy te proponowałem swego czasu, aby wyodrębnić i określić bliżej grupy zagadnień przyrodniczych, jakimi zajmuje się ochrona przyrody i w mniemaniu, że jako pochodzące z greczyzny łatwiej znajdą zrozumienie w kołach naukowych wobec powszechnego stosowania w nazwach nauk wyrazów greckich, względnie łacińskich. Ochrona roślin np. zwykle bywa nazywana fitopatologią, więc gdyby ochrona przyrody była nazywana fizjotaktyką, to uniknęłoby się fałszywego pozoru, że ogranicza się ona do zabiegów praktyczno-ochronnych i nie żyje własnym życiem jako osobna gałąź wiedzy naukowej.

Nie chodzi jednak o nazwy, ale o stwierdzenie, że pod terminem «ochrona przyrody» kryje się dziś poważna dziedzina wiedzy naukowej, która choć posiada tak podstawowe znaczenie dla życia współczesnych społeczeństw, nie jest jeszcze uprawiana przez osobne placówki naukowe i nie jest w dostatecznej mierze uwzględniana w nauczaniu.

* * *

Jakie więc są osiągnięcia i najpilniejsze potrzeby ochrony przyrody jako nauki w Polsce?

Ochrona przyrody zapoczątkowana została u nas niezwykle pomyślnie. U kolebki jej stali jako duchowi ojcowie: największy

¹⁾ A. Wodzieczko: Ochrona przyrody osobną gałęzią wiedzy. Ochrona Przyrody r. XII, 1932. — Co to jest fizjotaktyka? «Biologia i życie» r. I, 1939. — Naukowo organizacyjne zagadnienia ochrony przyrody w Polsce. Kosmos B 1935.

biolog polski z przełomu XIX i XX wieku M. Raciborski i głęboki myśliciel J. G. Pawlikowski. Nic dziwnego, że objęła ona od razu szersze i głębsze horyzonty niż muzealne konserwatorstwo w duchu Conwentza.

W Polsce odrodzonej pionierskie prace J. Paczoskiego wykrywały prawa życia zestrojów roślinnych i zwierzęcych stwarzając podstawy gospodarki biologicznej, a oddanie spraw ochrony przyrody w ręce W. Szafera, stojącego na czele Państwowej Rady Ochrony Przyrody, pozwoliło osiągnąć sukcesy w kraju i na terenie międzynarodowym, które wysunęły Polskę na jedno z miejsc przodujących. Wprowadzenie ochrony przyrody do programów nauczania w szkołach powszechnych i średnich w 1933 r. było czynem pionierskim, za którym poszły inne kraje kulturalne. Wykłady zleczone ochrony przyrody w Uniwersytecie Poznańskim, od roku 1934 obowiązkowe dla przyrodników, należały też do pierwszych w Europie.

Niszcząca Tatry i łamiąca ustawy gospodarka turystyczna sanacyjnego ministra komunikacji Bobkowskiego, poparta przez prezydenta Mościckiego, zmusiła całą Państwową Radę Ochrony Przyrody do ustąpienia i zahamowała urzeczywistnienie będących już w trakcie realizacji posunięć na polu naukowo-organizacyjnym, ze szkodą dla nauki i kultury polskiej.

Po kataklizmie drugiej wojny światowej, w której naród i ziemia polska poniosły najcięższe straty, rząd i społeczeństwo przystępują do planowej akcji ochronnej, o czym świadczą m. i.: powołanie Państwowej Rady Ochrony Przyrody (w dawnym składzie), nowy projekt dekretu o ochronie przyrody i krajobrazu, i uchwały XIX zjazdu Rady (1945) także w dziedzinie naukowej i dydaktycznej.

Wobec ogromu zniszczeń wojennych oraz faktu, że nie tylko rozpetanie powojenne, ale normalne procesy gospodarcze prowadzą w dalszym ciągu do pustynnienia kraju, konieczne są środki zaradcze w wielkim stylu, aby powstrzymać katastrofę, którą z całą potrzebną ścisłością naukową pozwala przewidzieć biologia krajobrazu. Należyte uwzględnienie spraw ochrony przyrody w dziedzinie nauki i nauczania może mieć w tej akcji znaczenie podstawowe, a obecny okres zmian w organizacji szkolnictwa stwarza w tej mierze wyjątkowo korzystne okoliczności.

Nie wątpimy, że chlubne osiągnięcia na polu wprowadzenia ochrony przyrody do szkół powszechnych i średnich, zwłaszcza zawodowych, będą utrzymane i rozbudowane stosownie do bieżących potrzeb.

Natomiast sztywny i w pewnej mierze skostniały schemat katedr w naszych szkołach wyższych sprawia, że nowe dziedziny nauki, choćby tak ważne jak ochrona przyrody, nie znalazły jesz-

cze miejsca wśród katedr szkół akademickich. Byłoby marnowaniem naszego poważnego dorobku w tej dziedzinie, gdybyśmy oglądali się i czekali, aż katedry takie zaczną powstawać za granicą. Katedry takie potrzebne są we wszystkich naszych uczelniach akademickich, jako ogniska twórczej pracy naukowej i placówki szkolące pracowników w różnych zakresach praktycznej ochrony przyrody, których taki brak dziś odczuwamy.

W okresie przejściowym, wobec braku odpowiednio przygotowanych sił naukowych, może być konieczne łączenie dwóch przedmiotów w jednej katedrze, więc ochrony przyrody z innym, zależnie od przygotowania kandydata, jak to uczynił Uniwersytet Toruński, proponując utworzenie katedry zoogeografii i ochrony przyrody na wydziale przyrodniczym¹⁾.

Oczywiście katedra samej ochrony przyrody byłaby bardziej na miejscu, jednak zanim reforma studiów magisterskich nie wprowadzi na wydziałach przyrodniczych ochrony przyrody jako obowiązkowego przedmiotu, takie podwójne katedry, do czasu usamodzielnienia ochrony przyrody, mogłyby odegrać doniosłą rolę także na innych wydziałach (np. ochrona przyrody łącznie z biologią, z fitopatologią, ochroną lasu, łowiectwem, zielarstwem itd.).

Uniwersytet Poznański proponował katedrę ochrony przyrody i uprawy krajobrazu i jako przygotowanie do niej organizuje osobny zakład, bo w «stepowym» krajobrazie Wielkopolski, zwłaszcza w związku z przeprowadzaną reformą rolną, uprawa krajobrazu jest zagadnieniem podstawowej wagi.

Każda szkoła wyższa powinna posiadać choćby taką połączoną katedrę ochrony przyrody, a wykład ogólny ochrony przyrody (obejmujący jej historię, ideologię, główne zagadnienia, obowiązujące ustawodawstwo itd.) powinien być obowiązkowy nie tylko dla przyrodników, lecz dla studentów wszystkich wydziałów. Wiadomości tych potrzebują teologowie i humaniści, którzy kształcić mają stosunek ludności i zwłaszcza młodzieży do przyrody; rolnicy i leśnicy, którzy gospodarzyć będą jej zasobami, a zwłaszcza ci ostatni, których nowa ustawa o ochronie przyrody i krajobrazu postawi na straży przyrody. Nie mogą się obejść bez tych wiadomości prawnicy, którzy zajmując później stanowiska w administracji publicznej rozstrzygać mają o losach krajobrazu, ani przyszli lekarze, którzy nie potrafią utrzymać zdrowia społeczeństwa bez uzdrowienia całego krajobrazu.

¹⁾ Katedra ta niestety do tej chwili nie została zatwierdzona przez Ministerstwo Oświaty, choć utworzenie pierwszej katedry ochrony przyrody właśnie na Pomorzu, w światowej kolebce ruchu ochrony przyrody, byłoby także na zewnątrz wymownym dowodem troski o tę ciężko doświadczoną ziemię.

A w uzdrowieniu krajobrazu i jego nowym kształtowaniu główną rolę muszą odegrać nasi inżynierowie i technicy, więc na wszystkich wydziałach politechnik, których wychowankowie będą mieli styczność z przyrodą, konieczne są wykłady ochrony przyrody ze szczególnym uwzględnieniem uprawy krajobrazu.

Wymienione dezyderaty obejmują jedynie potrzeby ochrony przyrody jako nauki na terenie szkolnictwa akademickiego jako jedne z najpilniejszych. Bez tak powszechnego krzewienia wiedzy o ochronie przyrody nie potrafimy ani ochronić skarbów rodzimej przyrody, ani zmienić pustoszących przyrodę metod gospodarczych, ani organizować nowych, harmonijnych krajobrazów, co jest warunkiem trwałego i pomyślnego życia narodu.

TADEUSZ SZCZĘSNY

Ochrona przyrody w Puszczy Białowieskiej

W przyrodzie polskiej Puszcza Białowieska zajmowała zawsze miejsce wyjątkowe. Wieloletni nasz dorobek w dziedzinie ochrony przyrody w Białowieskim Parku Narodowym uzyskany do 1939 roku jest poważny.

Dziś tylko część Puszczy Białowieskiej znalazła się w naszych granicach państwowych, albowiem linia demarkacyjna przebiegając przez jej środek pozostawia połowę Puszczy po stronie białoruskiej.

Białowieski Park Narodowy, który utworzony został po pierwszej wojnie światowej z części Puszczy najlepiej zachowanej, także i ostatnią wojnę przetrwał ze stratami względnie małymi. Drzewostany jego ucierpiały w czasie wojny nieznacznie. Przeciągające wojska i miejscowa ludność wyrządziły wprawdzie szkody, wielkość ich jednak, według szacunku przeprowadzonego przez kierownika Parku, nie przekracza 700 m³ drewna. Pomniki przyrody znajdujące się w Parku nie poniosły żadnych szkód. Ogrodzenie od strony Polany Białowieskiej, które było częściowo zniszczone, obecnie jest już doprowadzone do porządku. Nad bramą wejściową wznowiono już dawny, usunięty przez okupanta napis «Park Narodowy» — ściśle według pierwotnego wzoru.

Zachowały się dość liczne ślady działalności partyzanckiej (znaki na drzewach, szałas, ślady po miejscach biwakowania itp.). Należy podkreślić, że Białowieża była w czasie okupacji terenem

wyjątkowego terroru, którego narzędzie stanowiła czynna w pobliżu parku pałacowego szubienica. Świadczy o tym również wykonywanie w innym miejscu, obok budynku mieszczącego pocztę, egzekucyj przez oddawanie ofiar specjalnie tresowanym psom do rozszarpania. Obok śladów działalności partyzanckiej, które pozostaną w stanie niezmiennym, groby partyzantów i pomordowanej przez Niemców ludności, znajdujące się w Parku Narodowym, wzbogacą jej pamiątki historyczne.

Całkowicie została zniszczona osada leśnictwa «Bryki». Wieża stacji meteorologicznej podokapowej, wzniesiona w 1938 roku, uległa nicznacznym uszkodzeniom, natomiast aparatury brak zupełnie. Wznowienie działalności stacji na razie jest zresztą nieaktualne ze względu na bliskość linii demarkacyjnej. Wszczęte są natomiast kroki w celu uruchomienia stacji meteorologicznej drugiego rzędu w osadzie pałacowej. Urządzenia służące do hodowli niedźwiedzi, tj. klatka i zabudowania również nie istnieją. Odbudowa ich na razie także jest nieaktualna. Jako pozostałość z hodowli niedźwiedzi, zapoczątkowanej w Puszczy w 1938 roku, których liczba ostatnio przed wojną wynosiła 4 sztuki, obecnie w Puszczy Białowieskiej przebywa rzekomo samiec, samica i dwoje młodych.

Park Narodowy podzielił los całej Puszczy Białowieskiej pod względem zniszczenia zwierzostanu. Dziś w Parku Narodowym nie łatwo jest widzieć jelenia lub sarnę, których ostoją była zawsze ta część Puszczy. Tępienie zwierzyny, żyjącej w całej Puszczy Białowieskiej, odbija się również ujemnie na jej stanie w Parku Narodowym, który wobec nieuzbrojenia i bezsilności straży leśnej jest dzisiaj również terenem kłusownictwa.

Zachowały się w Parku Narodowym oznaczenia wyłączeń drzewostanów, wykonanych w latach 1936—1938 przez drużynę urzędniową Instytutu Badawczego L. P. w ramach inwentaryzacji drzewostanowej. Wobec zachowania się również mapy z naniesionymi wyłączeniami — w wypadku podjęcia tych prac — dokończenie inwentaryzacji sprowadzać się będzie do opisu drzewostanów. Zagięły natomiast wykaz oraz mapa pomników i osobliwości przyrody, wyróżnionych przy inwentaryzacji.

Dotychczas nie zostały jeszcze całkowicie usunięte przez władze wojskowe miny, które założyli Niemcy podczas swej ucieczki. Ochronę dla wycofujących się wojsk niemieckich miały również stanowić liczne przeszkody, pobudowane na główniejszych drogach w Parku Narodowym z drzew ściętych i powalonych.

Ruchu turystycznego w roku bieżącym (1945) nie było żadnego.

Linia demarkacyjna przeprowadzona przez teren Puszczy Białowieskiej przecina we wschodniej części Park Narodowy pozostawiając z jego powierzchni około 35 ha po stronie białoruskiej.

Stan ten budzi poważne obawy co do możliwości dalszej realizacji ochrony Puszczy. Linia graniczna, która będzie wytyczona przez mieszaną komisję delimitacyjną polsko-białoruską, winna przebiegać, jeśli nie poza wschodnim krańcem Puszczy — to w takiej odległości od Parku Narodowego, by jego drzewostany miały zapewnioną niezbędną i konieczną naturalną osłonę. Park Narodowy jest bowiem terenem ścisłej ochrony, o której nie może być mowy w wypadku istnienia w jego bliskości specjalnych przepisów, obowiązujących zwykle na obszarze pasa pogranicznego, jak również wobec projektowanego wycięcia wzdłuż linii granicznej drzewostanów w pasie szerokości 8 km.

Czynione są obecnie starania o spowodowanie przesunięcia linii granicznej. Należy żywić nadzieję, że zrozumienie słusznych postulatów, które niewątpliwie staną się przedmiotem troski także i naszego wschodniego sąsiada, będzie jednym z czynników gwarantujących zgodne współżycie obu narodów. Wszak istnieje możliwość takiego przeprowadzenia na tym odcinku linii granicznej, aby była zapewniona — leżąca nie tylko w naszym, lecz w ogólnym interesie kulturalnego świata — pełna realizacja ochrony przyrody na całym obszarze Parku Narodowego.

Na terenie osady pałacowej powstały znaczne szkody. W parku wycięto kilkadziesiąt drzew, spalony został pałac prezydenta R. P., a wraz z nim spłonęły umieszczone tam przez Niemców zbiory muzealne, a wśród nich cały bogaty dział bartnictwa puszczańskiego, zgromadzony z wielkim nakładem pracy przez dra inż. J. J. Karpieńskiego, dział botaniczno-fitosocjologiczny i dział entomologiczny. Straty poniosła również biblioteka oraz zbiory klisz i przezrocz. Urządzenia pokoi gościnnych i schronisk turystycznych uległy zdekompilowaniu bądź zniszczeniu.

Poza Parkiem Narodowym, zachowanym w stanie zadowalającym przez okres wojny, drugim pomyślnym zjawiskiem jest przetrwanie przez żubry ciężkich warunków, zagrażających — jak nigdy przedtem — bytowi tych cennych zwierząt. Na ogólną liczbę 30 żubrów żyjących w Polsce i około 100 żyjących na całym świecie, rezerwat białowieski liczył w 1939 roku 16 żubrów, w tym 12 krów i 4 byki. Zmiany w stanie pogłowia w czasie wojny wyrażały się przychówkiem bądź ubytkiem, spowodowanym śmiercią na skutek chorób, wycieńczenia, braku dozoru lub innych przyczyn. W 1940 roku urodziło się czworo cieląt (3 płci męskiej i 1 płci żeńskiej). W 1941 roku urodziło się dalszych 5 cieląt, z których jednakże 4 zginęło w czasie przejścia frontu w końcu czerwca tegoż roku. W chwili objęcia Puszczy przez Niemców zwierzyniec białowieski liczył 19 sztuk (w 1940 r. wywieziono byka «Pulchnego» do zwierzyńca w Złotej Wsi, zaś byczek «Pugar» przyszedł na świat dopiero w końcu lipca 1941 r.) — wśród nich 13 krów i 6 byków.

W końcu 1941 r. było 13 krów i 7 byków. Rok 1942 dał 6 sztuk przychówka (5 płci męskiej i 1 płci żeńskiej) przynosząc równocześnie duże straty, świadczące o «opiece», jaką rzekomo Niemcy otaczali żubry. Padły z infekcji bądź z wycieńczenia 3 sztuki w ciągu niespełna roku. W tymże roku przywieziony wiosną z ogrodu zoologicznego w Kownie byk «Milis» został w grudniu zastrzelony. W następnym, tj. 1943 roku urodziły się 4 byczki i 5 jałówek, padły zaś znów 4 sztuki. Wśród strat w tym roku poniesionych należy podkreślić ubytek «Biserty», żubrzyca z przedwojennego stada, zastrzelonej prawdopodobnie przez Goeringa.

Jesienią 1943 roku, gdy działania wojenne przybliżały się, Niemcy wypuścili na wolność 5 żubrów. Miała to być rzekomo próba przejścia do hodowli tych zwierząt w stanie wolnym. Jak gdyby przeczuwając zły los, żubry te trzymały się do wiosny w pobliżu ogrodzenia. W początku lipca wypuszczono pozostałych 20 żubrów. Wkrótce potem ciszę Puszczy przerwał odgłos bliskich walk. W połowie lipca linia frontu przeszedłszy przez Puszcze Białowieską przesunęła się na zachód. W tym czasie padł od kul kłusowników sędziwy «Borus», ojciec stada białowieskiego, i «Biskaja» oraz pamiętające troskliwą opiekę przedwojenną: «Puszczczyk», «Pokorna», «Pustota», «Purytanka»; ginie nadto 5 innych żubrów. Krytyczny 1944 rok przyniósł więc olbrzymią stratę 11 sztuk nie dając do chwili objęcia Puszczy przez polską administrację leśną żadnego przychówka. Dopiero jesienią 1944 roku przychodzi na świat w uwolnionej od okupanta niemieckiego Puszczy pierwszy żubr.

Rok 1945 zwiększył pogłowie żubrów o dalszych pięciornych młodych. Rezerwat białowieski liczy więc obecnie 22 sztuki, w tym 11 krów i 11 byków (wśród nich mieszaniec byk «Bue» wprowadzony przez Niemców jest wyłączony z hodowli): Stosunek liczbowy płci ulegnie niebawem zmianie, pozostaną bowiem osobniki męskie tylko najcenniejsze dla hodowli w liczbie 3—4 przy niezminionej liczbie osobników żeńskich. Wyeliminowane sztuki będą umieszczone w innych ośrodkach. Obecny stan rokuje poza tym rychłe powiększenie żubrzej rodziny o liczną gromadkę 7 młodych. Niedawno jedna z instytucyj naukowych w Anglii zwróciła się za pośrednictwem Ministerstwa Spraw Zagranicznych z zapytaniem w sprawie ewentualnej sprzedaży pewnych sztuk spośród ocalałych żubrów. Sprawa ta jest obecnie rozpatrywana przez Ministerstwo Leśnictwa.

Żubry przebywają obecnie w rezerwacie obejmującym fragment Puszczy o powierzchni 59 ha. Przystępuje się do grodzenia nowego, znacznie większego zwierzyńca o powierzchni 113 ha. Podkreślić należy fakt, że jeszcze w 1939 r. polska administracja leśna podjęła prace nad stworzeniem żubrom nowego zwierzyńca.

Niemcy jednak tych prac nie tylko nie prowadzili nadal, lecz całkowicie zaniedbywali konserwację ogrodzeń, wskutek czego władze polskie zastały w 1944 roku zwierzyńiec w stanie opłakanym. Toteż walące się często stare i przegniłe ogrodzenia były już parokrotnie powodem ucieczki żubrów poza rezerwat. Straży leśnej i dozorcóm udało się jednak zawsze zapędzić je do niego z powrotem. Najtrudniej było nakłonić do powrotu byka «Plischa». Ten najstarszy spośród żyjących dziś w Puszczy Białowieskiej żubrów — ucieklszy z rezerwatu długo nie okazywał chęci powrotu, w końcu jednakże powrócił sam do ogrodzenia.

Żyje również w Puszczy Białowieskiej potomek innego, dawnego jej mieszkańca — konik polski typu tarpana leśnego, wprowadzony do Puszczy Białowieskiej w 1936 roku dzięki inicjatywie prof. dra Tadeusza Vetulaniego¹⁾.

Oba rezerваты, tj. żubrów i koników typu tarpana leśnego, objęła polska administracja leśna w lecie 1944 roku w stanie niezwykle opłakanym. Do chwili obecnej wszystko uległo gruntownej zmianie. Wygłodzone i zaniedbane przez okupanta zwierzęta są teraz w dobrej kondycji, administracja leśna zabiega stale i troszczy się o zapasy paszy. Żubry otrzymują dziennie po 3 kg owsa na 1 sztukę i 1 wóz gałęzi iwy dla całego zwierzyńca. Zadawana jest sól do lizawek. Gdy zniknie trawa, będą dostawały siano, którego brak będzie dla hodowli dotkliwy ze względu na istniejącą linię demarkacyjną, która odcina łąki na Nikorze, źródło żywienia żubrów. Na zimę będą zakupione buraki, owies i siano. Koniki otrzymują dziennie po 2 kg owsa na sztukę, pożywienie stanowią również pasza z terenu rezerwatu. W okresie zimy będą dokarmiane, podobnie jak żubry.

W obu rezerwach sprawuje dozór sześciu dozorców, dyżurujących w nocy po 2, w dzień zaś po 1 w każdym zwierzyńcu. Stałą opiekę zdrowotną sprawuje nadto lekarz weterynarii, zaś nadzór naukowy należy do dra inż. J. J. Karpinińskiego. Sprawy zaopatrzenia rezerwatów w paszę należą do kompetencji lowczego Dyrekcji Lasów Państwowych Okręgu Białostockiego, ochrona zaś zwierzyńców do personelu Nadleśnictwa Białowieża, na terenie którego są położone.

Przed wojną istniał w Puszczy Białowieskiej także zwierzyńiec łosi, w którym ostatnio w 1939 roku było 10 łosi, w tym 8 kłep i 2 byki. Obok żubra, tarpana i niedźwiedzia łoś był zwierzęciem, którego hodowla, zapoczątkowana przed wojną, miała na celu przywrócenie w przyszłości Puszczy Białowieskiej dawnych jej mieszkańców. Niemcy zaniechali, niestety, tak pieczołowicie prowadzonej przez władze polskie hodowli łosia, w rezultacie czego

¹⁾ Por. str. 27.

łoś jest dziś znów dla Puszczy Białowieskiej zwierzęciem obcym. Istnieje uzasadnione przypuszczenie, że przebywa obecnie w Puszczy 1 łoś-byk.

Zachowanie właściwego oblicza Puszczy Białowieskiej i troska o jej stan są zagadnieniami zajmującymi w całokształcie spraw ochrony przyrody w Polsce jedno z naczelných miejsc. Obecny pomysłny stan Parku Narodowego i rezerwatów żubrów i koników typu tarpana leśnego zawdzięczać należy zabiegom i pracy dra inż. J. J. Karpińskiego, dyrektora Oddziału Instytutu Badawczego Leśnictwa w Białowieży. Zrozumienie dla spraw ochrony przyrody na terenie Puszczy Białowieskiej, jakie okazuje dyrektor Dyrekcji Lasów Państwowych Okręgu Białostockiego inż. Zygmunt Łukasiewicz, jest gwarancją, że postulat ochrony i ograniczenia użytkowania Puszczy Białowieskiej będzie zachowany.

Możemy zatem stwierdzić, że Puszcza pod opieką polskich leśników powraca znów do dawnego stanu i że rany zadane jej przez barbarzyńską gospodarkę okupanta coraz bardziej się zablizniają.

LUDWIK SITOWSKI

Rzadsze gatunki ptaków w Pieninach

Jako uzupełnienie spostrzeżeń nad ptakami Pienin, ogłoszonych w «Sprawozdaniu Komisji Fizjograficznej Akademii Umiejętności» tom L i LXV oraz w «Ochronie Przyrody» z. III i r. XVII, podaję kilka godnych uwagi gatunków, które zauważyłem w ostatnich latach w czasie pobytu mego w Krościenku. Ptaki te zasługują na wzmiankę nie tylko dlatego, że są znamienne dla fauny górskiej, ale i z tego powodu, że jako będące prawie na wymarciu zasługują na specjalną opiekę, by je uchronić przed zupełną zagładą. Idzie tu głównie o orły, które już należą do bardzo rzadkich ptaków na ziemiach Polski, a których w ogóle nie powinno się zabijać, ani tym mniej wybierać z gniazd.

Oprócz gatunków poprzednio podanych przybywa dla fauny Pienin i ich bliskiej okolicy orzeł bielik (birkut) (*Haliaeetus a. albicilla* L.). Młody okaz samca wypchany napotkałem w Ochotnicy Dolnej na probostwie. Według udzielonej mi informacji tamtejszego proboszcza ks. S o t o w i c z a okaz ten zabity został w tamtejszej okolicy. Orzeł bielik należy do bardzo rzadkich gatunków. K o c y a n podaje go z dolin pod Tatrami na podstawie okazów za-

bitych w r. 1876 w listopadzie koło Nowego Targu i również uważa go za wielką rzadkość w tych stronach.

Drugim rzadkim gatunkiem, który mam do zanotowania, jest rybolów rzeczny (*Pandion h. haliaëtus* L.). Dnia 3 października 1940 r. zauważył syn mój Michał tego ptaka krążącego nad Dunajcem w miejscowości Klodne, tuż obok Krościenka. Rybolowa poznaliśmy po jedwabistobiało połyskującym spodzie ciała. Obserwowaliśmy go przez kilka dni do dnia 11 października, czatującego zawsze na zdobycz w tym samym miejscu i o tej samej porze między 2 a 4 po południu. Rybolów obrał sobie stanowisko na starym przybrzeżnym buku, rosnącym na zboczu górskim tuż nad Dunajcem. W chwili, gdy upatrzył odpowiedni moment do łowu, wpadł błyskawicznym lotem ze złożonymi skrzydłami w wodę, po czym wyjął świnkę i wróciwszy na swoje stanowisko rozbijał ją na drzewie swym silnym dziobem przytrzymując żywą zdobycz szponami. Rybolów jest jednym z bardzo rzadkich ptaków tutejszej okolicy. Najbliżej Pienin obserwowany był przez K o c y a n a po stronie północnej Tatr i to późną jesienią nad rybnymi rzekami. K o c y a n otrzymał go dwa razy z okolic Trzciany nad rzeką Orawą i to w październiku. Daty spostrzeżeń K o c y a n a zgadzają się zatem z naszymi. K o c y a n podkreśla, że w innej porze go nie obserwowano. Natomiast K a r l i Ń s k i podaje go z Tatr z datą 2 sierpnia.

W pierwszym spisie ptaków Pienin podałem błotniaka popielatego (*Circus p. pygargus* L.) ze znakiem zapytania na podstawie okazu przelatującego pod szczytem Czertezu. Nie miałem bowiem wówczas pewności czy obserwowany ptak należał istotnie do tego gatunku. Obecnie stwierdziłem na podstawie okazu znajdującego się w zbiorach Muzeum Pienińskiego, iż ten gatunek istotnie występuje w Pieninach.

Mam jeszcze do zanotowania łyskę czarną (*Fulica a. atra* L.), pojawiającą się dość licznie na wodach Dunajca, oraz cietrzewia (*Lyrurus tetrix juniperorum* Br.). Ptak ten pojawił się ostatnio w Pieninach napotkany nad Łupiskiem przy drodze na Trzy Korony.

Na szczególną uwagę zasługuje płochacz alpejski J a r. (*Pru-nella c. collaris* S c o p.).

W spisie ptaków, który podałem w r. 1916 z Pienin, nie umieściłem powyższego gatunku, gdyż ptaka tego wówczas w przełomie pienińskim nie zauważyłem. Porównując świat ptaków tatrzańskich i pienińskich na wstępie wymienionej pracy wspominałem, że wybitne różnice wyniosłości położenia między Tatrami a Pieninami są powodem braku płochacza i siwarnika, właściwych tylko krainom halnym. Obecnie prostuję niniejszą notatkę, gdyż w ostatnim czasie badania prowadzone przez kierownictwo

Parku Narodowego w Pieninach stwierdziły obecność tego ptaka w przelomie pienińskim. W marcu 1939 r. zauważył gajowy G a b r y ś na ścianach skalnych Leśnickiego Potoku 4 okazy nieznanymi mu ptaków, z których dwa odstrzelił i złożył w zarządzie Muzeum Pienińskiego. Okazało się, że są to płochacze alpejskie. Według udzielonej mi przez G a b r y ś a informacji, ptaki te pojawiły się w czasie pierwszych śnieżnych dni marca. Niezależnie od tego spostrzeżenia stwierdził również w lutym tegoż roku inż. S m ó ł s k i, kierownik Parku Narodowego w Pieninach, obecność płochacza alpejskiego na polanie pod Trzema Koronami. Okazy zastrzelone przez G a b r y ś a, tj. samiec i samica, znajdują się spreparowane w Muzeum Pienińskim w Krościenku n/D.

Według Z a w a d z k i e g o (14) płochacz alpejski zamieszkuje w lecie najwyższe szczyty Tatr, na zimę zaś zlatuje w niższe krainy górskie i o tej porze ma przebywać na równinach. Z a w a d z k i wspomina również o gniazdowaniu płochacza w środkowym Beskidzie i na Bukowinie.

K a r l i Ń s k i (5) w wykazie ptaków tatrzańskich wspomina, że płochacz alpejski zamieszkuje stale całe Tatry; latem okolice wyżej 1.219 m n. p. m., zimą schodzi niżej. Kolonie tego ptaka spotykał na Czerwonym Wierchu, Małolączniaku, na Kasprowym, na Czubie Goryczkowej (1.805), na Błyszczu (2.108). Gniazda przy Tomanowej Polskiej.

W o d z i c k i (13) pisze: «Niżej jak 4.000 (stóp) ich nie spotykałem; małe stadka bywają na wielu górach Tatrów; kolonie, złożone z 20 do 40 par gnieźdzą się na Tomanowej Polskiej i Czerwonym Wierchu. W Alpach tego wspólnego życia w czasie lęgu nie uważałem, tam się gromadzą dopiero w jesieni równo z innymi».

W a j g i e l (12) opierając się na pracy S c h a u e r a notuje, że rozmieszczenie pionowe ptaków w Tatrach jest interesujące tak dla krainy podalpejskiej jak i dla alpejskiej, w której między innymi ptakami występuje również płochacz alpejski.

N o w i c k i (7) podaje również w swej pracy treść ornitologicznego opisu wycieczki w Tatry S c h a u e r a, wspomina przy tym o płochaczu jako bardzo często występującym w krainie hal i turni.

D z i e d u s z y c k i (2) wymienia jako miejsce zamieszkania tego ptaka najwyższe nasze góry i wspomina, że gnieździ się w Tatrach, na Tomanowej Polskiej i Czerwonym Wierchu. Okazy znajdujące się w Muzeum Dzieduszyckich darował W o d z i c k i z stanisławowskich Karpat, oraz S c h a u e r zebrane 7 i 10 lipca 1861 r. z «Kasprowej Skały» i z Czerwonego Wierchu w Tatrach.

Według T a c z a n o w s k i e g o (11) znajduje się płochacz w górach śląskich i w Tatrach «galicyjskich». Na lato idzie wysoko w góry aż do sfer wiecznego śniegu, na zimę zniża się do okolic

o mniej ostrym klimacie i porę tę przepędza w podgórzach i dolinach, lecz dalszych wędrówek nie odbywa.

K o c y a n (6) pisze o płochaczu alpejskim w sposób następujący: «Na usypiskach i skałach napotyka się w odpowiednich miejscach tego ptaka w halach. Od ostatnich 3 zimnych lat wszakże zmalała liczba okazów, tak że w r. 1883 szukałem podczas 3-krotnej wycieczki pod Rohaczami 12, 13, 24 sierpnia daremnie młodych płochaczy w miejscach, w których były nierzadkie w innych latach. Strażnik Stanisław Sobczak, który pilnując kóz bywa często w miejscach, w których płochacz nigdy nie chybiał, tak mi tłumaczył jego obecną rzadkość: «Zima ostra, lata po lecie niekorzystne sprawiły, że nie tylko tego halnego wróbla, ale i innego ptactwa halnego ubyło, przeniosły się w lepsze okolice». Płochacz przepędza najostrzejszą zimę w halach, a dopiero podczas śniegów spadających w kwietniu lub maju zjawia się przy pustych szałasach lub zamieszkalnych domach, jak to miało miejsce 16 maja 1882, kiedy śniegu było na 2 stopy wysoko. Wtenczas były 3 samce tuż przy leśniczówce w Orawicach, podczas gdy samice zapewne już wysiadywały młode i poginęły wśród zimna. Stąd może pochodzić, że w sierpniu tego samego roku nie widziałem pod Rohaczami ani na północnej, ani też na południowej stronie ani jednego okazu. Zresztą w sierpniu i wrześniu żyją te ptaki tak spokojnie i w ukryciu, iż nie łatwo je odkryje ten, kto nie zna miejsc ich pobytu. Na wiosnę zaś są bardzo żywe i zdradzają się łatwo swym śpiewem. W październiku łączą się sąsiednie rodziny i ciągną aż ku krainie kosodrzewiny. Młode, które dopiero co opuściły gniazda, spotkałem na Osobicie 26 lipca, również jaja dobrze zaległe jeszcze 22 tegoż miesiąca».

J i r s i k (4) podaje płochacza ze Spiszu i Orawy, Skał Podbielańskich, z Magóry, przy czym pisze, że w czasie ostrych zim schodzi i do niższych miejsc.

S o k o ł o w s k i (10) obserwował w lipcu w 1923 r., jak sam-



Plochacz alpejski J a r.
(*Prunella c. collaris* S c o p.).

czyk wygrzewał się w słońcu siedząc na kamieniu na Hali Gąsienicowej.

Hartert (3) podaje występowanie płochacza alpejskiego w Pirenejach, Alpach, Karpatach, Karkonoszach, Apeninach, Sycylii i górach południowo-hiszpańskich. Gnieździ się w strefie alpejskiej, zaś zimą schodzi głębiej w doliny, a pojedynczo zalatuje do Belgii, Anglii i na Helgoland.

Dalsze obserwacje wykażą czy ptak ten gnieździ się w Pieninach, czy też bawi tam tylko chwilowo.

Z drobnych ptaków znajduje się w Muzeum Parku Pienińskiego podkamionka czarnogłowa (*Saxicola torquata rubicola* L.). Okaz zabity został w maju w Krościenku. Należy również do rzadzych ptaków tulejszej okolicy.

Z luszczaków zasługuje na wzmiankę trznadel potrzaszec (*Miliaria c. calandra* L.). Pojawił się tylko jeden okaz w Krościenku nad parkiem w październiku; zauważył go również syn mój Michał. W tym samym miesiącu podaje go Kocyan z Trzciany.

Wreszcie zauważyliśmy w Krościenku jedną z największych rzadkości ze świata ptaków, a mianowicie karmazynowego gila (*Carpodacus e. erythrinus* Pall.). Ptaka tego obserwowaliśmy w maju siedzącego na świerku koło werandy Starego Dworu. Był to piękny, dobrze wypierzony samiec. Kocyan zauważył go również w maju, podaje go z Kościelisk, z Tatr i z Orawic. Wspomina również o nim Zawadzki, Taczanowski, Dzeduszycki, Nowicki i inni. Wszyscy uważają go za niezwykle rzadkiego gościa w faunie krajowej.

LITERATURA

1. Domaniewski J., Krytyczny przegląd awifauny Galicyi. Część I. Odb. z t. XXIII. Pamiętnika Fizyograficznego. Warszawa 1915.
2. Dzeduszycki W., Muzeum im. Dzeduszyckich we Lwowie. Lwów 1880.
3. Hartert E., Die Vögel der Paläarktischen Fauna, t. I. Berlin 1910.
4. Jirsik J., Seznam Slovenského Ptactva — Avium in Slovenia adhuc cognitarum enumeratio systematica. Brno, RCS 1927.
5. Karliński J., Wykaz ptaków tatrzańskich. Spraw. Kom. Fizyogr. 1882.
6. Kocyan A., Ptaki spostrzegane po stronie północnej Tatr. Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego 1884.
7. Nowicki M., Przegląd prac dotychczasowych o kręgowcach galicyjskich. Roczniki Tow. Nauk. Kraków 1862.
8. Schauer E., Tagebuch-Notizen des ornithol. Ausfluges in die Tatra in der Zeit v. 3. Juli bis 24. September v. Schauer Cabanis Journal für Ornithologie 1862. Cyt. z pracy nr 12.

9. Sitowski L., Fauna: Dunajcem z niziny nadwiślańskiej w Tatry. W pracy zbiorowej wyd. przez L. Sawickiego. Kraków 1911.
— Ptaki Pienin. Spraw. Kom. Fizyogr. T. L. Kraków 1916.
10. Sokołowski J. B., Ptaki ziem polskich. Poznań 1936.
11. Taczanowski W., Ptaki krajowe, t. I. Kraków 1882.
12. Wajgiel L., Die Zoogeographischen Verhältnisse Galiziens. Lwów 1895.
13. Wodzicki K., Wycieczka ornitologiczna w Tatry i Karpaty galicyjskie w czerwcu 1850. Leszno 1851.
14. Zawadzki A., Fauna der galizisch-bukowinischen Wirbelthiere. Stuttgart 1840.

WŁODZIMIERZ MARCINKOWSKI

Idea ochrony przyrody – idea postępu społecznego

Idea ochrony przyrody ma obecnie wszelkie szanse i winna stać się jedną z przodujących i kształtujących nową rzeczywistość w dziedzinie kultury narodu. Jest ona nowoczesną, naukowo-społeczną kontynuacją rewolucyjno-romantycznej, jeszcze mglistej, bo intuicyjnej rousseau'owskiej idei powrotu do natury i przeciwstawia się kapitalistycznemu, czysto materialistycznemu podejściu do przyrody.

Przekleństwo pieniądza, wieczna pogoń za rentownością za każdą cenę spowodowały już niepowetowane szkody w «obliczu ziemi». Wprowadziły one w ostatnie rezerwy przyrody swoje wątpliwe nieraz «zdobycze» cywilizacyjne i zaprzęły niesłychane możliwości techniczne naszego wieku w służbę filisterskiej pseudo-kultury. Mimo protestów mas ludowych, jak to miało miejsce w Szwajcarii i we Włoszech, mimo płomiennych protestów ideowych związków młodzieży, związków turystycznych, a zwłaszcza klubów alpejskich, wprowadzono w przyrodę górską cały lunapark nowoczesnej techniki i nowoczesnego miasta, konieczny, a nawet pożyteczny, choć czasem już niezdolny, w wielkich miastach przemysłowych, ale nie na miejscu w rezerwach przyrody. Stojący za tymi inwestycjami prywatny przemysł turystyczno-hotelarski, mający wszędzie i zawsze na względzie wyłącznie swój interes, a nie interes turystyki, «uszcześliwił» przyrodę szwajcarską, niemiecką, czeską, austriacką i innych krajów wszystkimi możliwymi zdobyczami techniki w postaci gęstej sieci kolei, dróg, ko-

lejek szczytowych, kolejek linowych, wyciągów, luksusowych hoteli, schronisk, gospód, kiosków w takiej ilości i w takim rozmiarze, że powodując zniszczenie i zmianę krajoobrazu oraz niszcząc pierwotne jego piękno zabił tym samym duszę i ideowe źródło prawdziwej turystyki. W góry przemysł ten kierował we własnym interesie zarobkowym nie masy ludowej czy młodzież, ale masy snobów, zamożnych nierobów, szukających nawet w górach wysokich łatwizny — nie wysiłku, komfortu — nie prostoty, niezdrowej sensacji (rozreklamowane zawody-wyścigi, dansingi-bridże!), a nie zdrowia płynącego zawsze tylko z pracy własnej, z zaprawy turystycznej, z własnego trudu.

Cała ta «radosna twórczość», wypływająca z traktowania przyrody jako własności prywatnej «górnym 10.000», święciła specjalne tryumfy w ostatnich latach Polski sanacyjnej, w Polsce pp. Mościckich, Składkowskich, Bobkowskich i Szatkowskich. Na «inwestycje» w Tatrach, będące w rzeczywistości burzeniem i szabrowaniem Tatr, były wówczas pieniądze, gdy nie było ich na szkoły, szpitale i drogi.

W Polsce ludowej, Polsce kultury robotniczej i chłopskiej idea ochrony przyrody jest przyrodzoną ideą mas, ideą postępu społecznego, idealistycznego, a nie kramarskiego podejścia do przyrody. Przyroda ojczysta, przede wszystkim zaś Tatry, są dla nas nie przedmiotem handlu czy źródłem dochodu, jak dla sklepikarzy z firmy tzw. «ułatwionej turystyki», czy bezdusznym sprzętem ćwiczebnym, jak dla bezideowego sportu z a w o d n i c z e g o, lecz wartością i d e a l n ą, własnością wspólną całego narodu, d e p o z y t e m, który w stanie nieuszkodzonym mamy obowiązek przekazać przyszłym pokoleniom.

Dlatego w okresie rewolucyjnych przemian i przewartościowania pojęć warstwy pracujące oczekują z niecierpliwością szeroko zakrojonego planu, zapewnającego ochronę resztkom tak silnie zdewastowanej przez faszystowskiego okupanta przyrody polskiej. W szczególności po upaństwowieniu lasów oczekujemy upaństwowienia wszelkich nieużytków na rezerwaty przyrody, a przede wszystkim wąwozów skalnych, płaskowyżów i jaskiń tzw. Jury Krakowskiej, pojezierzy i brzegów morza, uspołecznienia zdrojowisk oraz upaństwowienia urządzeń turystycznych takich, jak kolejki i hotele górskie. Masy pracujące oczekują też jak najszybszego utworzenia Parku Narodowego Tatrzańskiego, którego projekt, dzieło najlepszych naszych uczonych i sen naszych poetów, został przed wojną schowany pod sukno przez p. Bobkowskiego w ówczesnym Ministerstwie Komunikacji.

KORESPONDENCJE

Jak koniki polskie typu tarpana leśnego przetrwały wojnę w Puszczy Białowieskiej

(Wyciąg ze sprawozdania)

Delegowany do Białowieży przez Biuro Ochrony Przyrody Ministerstwa Leśnictwa spędziłem na terenie Puszczy Białowieskiej dni od 19 do 23 października br., po raz pierwszy od wybuchu wojny w r. 1939.

Z Warszawy do Białowieży towarzyszyli mi pp. dr Stefan Jarosz, dyrektor Biura Ochrony Przyrody, oraz inż. Tadeusz Szczep-sny, kierownik Referatu Parków Narodowych i Rezerwatów tego Biura. W Białymstoku dołączył się do nas jako obecny gospodarz Puszczy Białowieskiej inż. Zygmunt Łukasiewicz, dyrektor Dy-rekcji Lasów Państwowych Okręgu Białostockiego.

Kontrolę zwierzynca koników, obejmującego 36 ha lasu i polany leśnej na terenie leśnictwa Zwierzyniec, przeprowadzałem przy udziale prócz wymienionych osób, pp. dra inż. J. J. Karpińskiego jako dyrektora Oddziału Instytutu Badawczego Leśnictwa a nadto Muzeum Przyrodniczego Puszczańskiego i Parku Narodowego w Białowieży, nadleśniczego inż. Przykuckiego, łowczego puszczy Edmunda Wagnera i lek. wet. Władysława Demiaszkiewicza kierownika Laboratorium Bakteriologiczno-Lowieckiego. Bardzo cennym był również udział głównego dozorecy zwierzynca Konstantego Kozaka, który trwa na swym stanowisku od chwili założenia zwierzynca w lutym 1936 r.

Gdy w lipcu 1939 r. dokonywałem ostatniej przed wojną periodycznej lustracji zwierzynca, stan liczebny koników puszczańskich wynosił 39 sztuk, a ponieważ już po moim odjeździe z Białowieży, a więc po 18 lipca 1939, ożrebiła się jeszcze jedna z kłaczy jako ostatnia, przeto w chwili wybuchu wojny stan ten wynosił 40 sztuk.

Były to koniki następujące: 5 ogierków wyjściowych (Liliput jako czołowy, Goraj, Obroc, Tylicz, Tref), 14 kłaczek wyjściowych (Czajka, Frampolka, Grażyna, Hadyń, Jasiołda, Kamyczek, Liliputka II, Myszka, Nijaka, Opsa, Puszcza, Sarna II, Tanew, Wilczyca), 2 przychówka z roku 1937 (Majdanka Białowieska, Pustocha Białowieska), 6 przychówka z roku 1938 (Borowina Białowieska, Dubitka Białowieska, Jemiola Białowieska, Mostyr Białowieski, Pasięka Białowieska, Wywał Białowieski), 13 przychówka z roku 1939 (Derit Białowieski, Firlotka Białowieska, Głuszc Białowieski, Hajduk Białowieski, Jasię Białowieski, Komar

Białowieski, Malina Białowieska, Narewka Białowieska, Olchawka Białowieska, Sasanka Białowieska, Topola Białowieska, Wiewiórka Białowieska i wreszcie Leśna Białowieska).

Z tych 40 sztuk, 5 koników przebywało w depozycie poza obrębem zwierzyńca, a mianowicie: ogierek Tref w Poznańskim Ogrodzie Zoologicznym, gdzie jako pierwszy periodycznie bielejący zimą, służył za przedmiot mych szczegółowszych obserwacji, ogierek Tylicz na terenie leśniczówki w Gródku jako przeznaczony do eliminacji, klaczka Hadyna oraz źrebięta z roku 1939: Derit Białowieski i Hajduk Białowieski w gospodarstwie łakowym w Nikorze.

Wśród wymienionych koników puszczańskich posiadaliśmy już szereg cennych okazów, jak periodycznie bielejące zimą: Liliputka II, Tref, Czajka, Majdanka Białowieska, Borowina Białowieska, Mostyr Białowieski, Pasička Białowieska i Wywał Białowieski, albo o krótkiej, sztywno stojącej grzywie Sasanka Białowieska i z wyraźną tendencją do takiej grzywy Hajduk Białowieski i Narewka Białowieska.

Osobniki te o wymienionych cechach koni dzikich to pierwsze cenne rezultaty na drodze do regeneracji tarpana leśnego, wskazujące na trafny dobór materiału wyjściowego, zebranego przeze mnie z nielada mozolem i nabytego przy czynnej i materialnej pomocy ówczesnego Szefostwa Remontu Ministerstwa Spraw Wojskowych w latach 1936—1939 na terenie powiatu biłgorajskiego oraz różnych innych powiatów wschodnich i południowych ziem Polski.

Losy, jakie podzieliło tych 40 przedwojennych koników puszczańskich podczas wojny, przedstawia następujące zestawienie:

	Padły lub zglądzone	Zagięły	Wywiezio- ne do Niemiec	Pozostały w zwie- rzyńcu	Żyją w oko- licach Białowięży
Ogierki wyjściowe	3	1	—	1	—
Klaczki wyjściowe	5	3	4	1	1
Przychówek z 1937	—	—	2	—	—
Przychówek z 1938	1	—	4	—	1
Przychówek z 1939	—	—	10	3	—
Razem	9	4	20	5	2

Spośród osobników padłych lub zglądzonych największą stratę przedstawiają: stary, 20-letni czołowy ogierek Liliput, zarżnięty w roku 1940 na szkielec, jego syn a zarazem wnuk, bielejący ogierek Tref, który zginął w Poznaniu od bomby w r. 1945, oraz bielejąca Liliputka II, córka Liliputa a matka Trefa, jako rzekomo chora zastrzelona w kwietniu 1944, z której kawały mięsa wykrawał niemiecki leśniczy ze zwierzyńca, Schultze, dla swych celów konsumpcyjnych.

Prócz podanych w tabeli 20 koników przedwojennych wywieźli Niemcy w lutym 1942 jeszcze 7 koników z przychówka wojennego,



Koniki polskie typu tarpiana leśnego w Puszczy Białowieskiej.

Fot. S. Luniewski, Białystok 1945.

a więc z roku 1940 ogierki o nazwach: Gops I, Gordyj I, Goniec i Łowiec, klaczki: Galka i Garnaja, oraz źrebię od Puszczy z roku 1941 lub 1942.

Ta pierwsza główna wysyłka naszych koników do Niemiec, obejmująca 27 najbardziej wartościowych okazów, odbyła się przy stwierdzonym współudziale a nawet najprawdopodobniej z inicjatywy prof. dra Lutz'a Hecka, dyrektora Ogrodu Zoologicznego w Berlinie, będącego zarazem najwyższym czynnikiem ochrony przyrody w Niemczech, oraz jego brata Heinza Hecka, dyrektora Ogrodu Zoologicznego Hellabrunn w Monachium, i miała być skierowana oddzielnymi wagonami do ogrodów zoologicznych w Berlinie, Królewcu i Monachium.

Poza tymi w roku 1943 wywieziono do Niemiec, w niewiadomym kierunku, jeszcze dwa koniki (1 ogierka i 1 klaczkę) z przychówka wojennego, a w maju 1944 odeszły do prywatnego majątku w Niemczech jednego z niemieckich nadleśniczych, majora lotnictwa niemieckiego i byłego naczelnika garnizonu w Białowieży, niejakiego Frevert'a, 3 dalsze koniki, w czym 1 ogierek i 2 klaczki. Razem więc wywieźli Niemcy ze zwierzyńca puszczańskiego 32 koniki.

Tak wyglądała «opieka» niemiecka na terenie Puszczy Białowieskiej w odniesieniu do zwierzyńca koników, którą można uzupełnić

jeszcze innymi «przejawami zainteresowania» niemieckich miłośników zwierząt i przyrody dla naszych koników, jak wspomniane konsumowanie mięsa chorych (czy naprawdę chorych?) i dobijanych z tego powodu sztuk, oraz zużytkowywanie ich cennych przegowanych skór, nadających się do zbiorów muzealnych, na prywatne cele odzieżowe niemieckich «Revierförsterów».

Istnieją natomiast konkretne dane dla obiektywnego stwierdzenia, że sowieckie władze administracyjne i czynniki naukowe, kierowane do Białowieży w latach 1939—1941, oraz po wyparciu stamtąd Niemców w połowie lipca 1944, otaczały zwierzyniec naszych koników w Puszczy Białowieskiej opieką i zainteresowaniem.

Po wkroczeniu wojsk sowieckich do Lwowa, gdzieś około 1. XI. 1939 zgłosił się do mnie do Zakładu Hodowli Zwierząt tamtejszej Akademii Medycyny Weterynaryjnej, na której wówczas przez kilka tygodni byłem czynny, jeden z docentów anatomii Uniwersytetu Kijowskiego, celem zebrania interesujących go danych, dotyczących organizacji i zakresu nauki hodowli zwierząt domowych na wyższych uczelniach w Polsce. Ponieważ w toku rozmowy zainteresowały go moje badania nad konikiem polskim i tarpanem leśnym, wywodzącym się od tarpana stepowego południowej Rosji, przeto mówiąc o zwierzyncu koników w Puszczy Białowieskiej zwracałem mu uwagę na konieczność zabezpieczenia i ochrony tamtejszych zwierzynców żubrów, koników, łosi oraz świeże wprowadzonych do Parku Narodowego niedźwiedzi. Otrzymałem obietnicę jego interwencji na rzecz wymienionych spraw u ówczesnych oświatowych władz sowieckich we Lwowie i zwłaszcza u centralnych władz tego resortu w Kijowie. Prosił mnie o napisanie i doręczenie mu w tych sprawach memorialu, na co atoli nie było już czasu, gdyż nagle okazja powrotu przerwała mój pobyt we Lwowie.

W latach 1940—1945 były wśród koników puszczańskich naturalne przybytki z urodzenia oraz różne ubytki z przychówka tych lat.

Znaczna śmiertelność nowo narodzonych źrebiąt, jaka na terenie zwierzynca miała miejsce w roku 1941 za czasów administracji sowieckiej po raz pierwszy od istnienia tego zwierzynca, a która zmioła wówczas ponad 50% całego przychówka z tego rocznika z powodu biegunki źrebiąt (colibakcyloza), pozostawała w dużej mierze w związku z ówczesnym «grzechem przeciw naturze» trzymania klaczy mających rodzić, na kilka tygodni przed oźrebieniem i okresie oźrebienia, w oddzielnych klatkach, od czego na łonie Puszczy zdołały już one odwyknąć, albo do czego w warunkach tamtejszej półdzikiej hodowli nie były przyzwyczajone.

Opiekę nad stanem zdrowotnym zwierzyny rezerwatowej w Puszczy Białowieskiej poruciły władze sowieckie młodemu lekarzowi weterynarii z Mińska, specjaliście w zakresie bakteriologii i helmin-

tologii (nauka o robakach przewodu pokarmowego), który po dziś dzień jako kierownik Laboratorium Bakteriologiczno-Łowieckiego w Białowieży zwalcza skutecznie m. i. «zarobaczenie» koników przez pasożyty przewodu pokarmowego (obleńce i nitkowce), które w związku z trzymaniem koników na bądź co bądź ograniczonej przestrzeni już od przeszło 8 lat zaczyna urastać do problemu i każe myśleć o przeniesieniu ich zwierzyńca, na wóz żubrzygo, na inny teren Puszczy Białowiejskiej jako o najskuteczniejszym środku zaradczym.

Obecny stan liczebny koników w zwierzyńcu Puszczy Białowiejskiej wynosi łącznie z pozostałym przychowkiem wojennym i późniejszym 15 sztuk, a mianowicie z materiału wyjściowego jedynie mniej wartościowe: ogierek Goraj i klaczka Grażyna, z przedwojennego przychowka z r. 1939 trzy cenne klaczki: Leśna Białowiejska, Malina Białowiejska i Topola Białowiejska, z przychowka z r. 1942: klaczka Lipa Białowiejska, z przychowka z r. 1943 ogierki: Gordyj Białowiejski II i Lulek Białowiejski (zimną bielejący) oraz klaczki: Muraszka Białowiejska i Olszanka Białowiejska, z przychowka z r. 1944: ogierek Leszcz Białowiejski (zimną bielejący) oraz klaczki: Myrcha Białowiejska i Trzmielina Białowiejska, z przychowka z r. 1945 klaczki: Grabina Białowiejska i Liza Białowiejska.

Jakkolwiek Niemcy wywieźli z Puszczy Białowiejskiej bezsprzecznie niemal cały najcenniejszy materiał koników, niemniej pozostałych 15 sztuk, jaki w tej chwili w zwierzyńcu posiadamy, pozwala kontynuować dzieło regeneracji tarpana leśnego w Puszczy Białowiejskiej. Jest to zapisany już w przedwojennej literaturze naukowej na dobro polskiej nauki oryginalny przejaw polskiej myśli i inicjatywy hodowlanej, zmierzający do przywrócenia Puszczy odwiecznego jej mieszkańca, który wzbogacał jej dziką faunę jeszcze w drugiej połowie XVIII wieku. Resztki tarpanów przeniesione następnie do zwierzyńca ordynata Zamoyckiego na teren Zamojszczyzny, przetrwały tam jako ostatni przedstawiciele dzikich koni leśnych Europy do początków XIX wieku.

Przede wszystkim jednak zachodzi pilna konieczność jak najszybszego zrealizowania mego wniosku, przedłożonego Ministerstwu Leśnictwa jeszcze w maju 1945 r. w sprawie rewindykacji z Niemiec koników, wywiezionych tam w latach 1942—1944.

Niemiecka grabież koników polskich typu tarpana leśnego w Puszczy Białowiejskiej to klasyczny przykład nie tylko znanej światu zachłanności niemieckiej, ale też nieuczciwości zdeprawowanej przez hitleryzm nauki niemieckiej, która żerując na cudzym dorobku naukowym tanim i podłym sposobem, po prostu za każdą cenę dąży do niezасłużonych sukcesów. Takie dążenia nie wystarcza publicznie piętnować, należy je paraliżować, w danym wypadku przez bezwzględną rewindykację.

Od chwili przejęcia Białowieży w administrację polską we wrześniu 1945, zwierzyniec koników podlega Ministerstwu Leśnictwa, a czele którego stoi minister Tkaczow, i należy tam do kompetencji Biura Ochrony Przyrody, spoczywającego w rękach dyrektora dra Stefana Jarosza oraz kierownika Referatu Parków Narodowych i Rezerwatów inż. Tadeusza Szczęsnego. Dalszą, bardziej bezpośrednią opieką nad konikami zwierzynca należy do Dyrekcji Lasów Państwowych Okręgu Białostockiego, prowadzonej przez inż. Zygmunta Łukaszewicza. Na terenie samej Puszczy Białowieskiej podlega zwierzyniec dyrektorowi Oddziału Instytutu Badawczego Leśnictwa w Białowieży, drowi inż. J. J. Karpińskiemu, któremu jest podporządkowany kierownik laboratoriów białowieskich lek. wet. Władzisław Demiaszkiewicz, sowiecki specjalista sprawujący opiekę lekarską nad konikami zwierzynca, podczas gdy ochrona zwierzynca należy do nadleśniczego Nadleśnictwa Białowieża inż. Przykuckiego, łowczego puszczy Edmunda Wagnera oraz trzech dozorców (strażników) zwierzynca, z Konstantym Kozakiem jako dozorcą głównym.

I chociaż wśród wymienionych brakuje na skutek wypadków wojennych szeregu nazwisk, nierozzerwalnie związanych z początkowymi, przedwojennymi dziejami zwierzynca koników puszczańskich, przecież wdzięczna i zawsze żywa pamięć o nich nie zaginie, tak jak i ci z nich, którzy przetrwali zawieruchę wojenną, a nie zdołali dotąd powrócić do ukochanej Puszczy i jej codziennych trosk i zagadnień, kierują niewątpliwie swe tęskne myśli ku Białowieży i odżywającym pomnikom jej zamierchłej przeszłości.

A to wspólne im i nam gorące umiłowanie skarbów i uroczysk Puszczy Białowieskiej, tej perły naszej ojczystej przyrody, owianej niezgłębioną tajemniczością jej grondów i olsów, jest zdaniem moim najlepszą gwarancją, że praca nad regeneracją tarpana leśnego Puszczy Białowieskiej, podjęta i zapoczątkowana w roku 1936 przez naczelne czynniki naszych lasów państwowych na skutek mej inicjatywy i w oparciu o wyniki moich badań nad konikiem polskim i problemem tarpana leśnego będzie czyniła dalsze postępy, by jak dotąd służyć nauce, a Puszczy Białowieskiej przywrócić tarpana leśnego, odwiecznego jej mieszkańca.

Prof. Tadeusz Vetulani

W obronie lasu

W obronie zagrożonego w swym bycie lasu coraz częściej ukazują się w prasie alarmujące artykuły i notatki. Bo też jak Polska szeroka i długa, wszędzie rozlega się dźwięk siekiery trzymanej ręką nieświadomego swych zbrodniczych czynów człowieka, który ogarnięty sza-

lem niszczycielskim, w swym zapamiętaniu niszcząc dobrowolnie majątek państwowy, niszczy tym samym zamożność poszczególnych obywateli i swoją i stawia nie przyszłe ale już obecne pokolenie w obliczu ruiny.

Pomijając wartości naukowe, przyrodnicze, zdrowotne i turystyczne lasu (miejsce wypoczynku) powinniśmy pamiętać o tym, że las jest bogatym źródłem surowca budulcowego oraz w wielkim stopniu źródłem surowca przetwórczego (żywnia, celuloza itp.). W raportach nadsyłanych przez nadleśniczych nie mogą w przyszłości figurować podobnie zatrważające liczby, jak np. 4.000 doniesień karnych z obrębu tylko jednego powiatu kieleckiego o popełnionych kradzieżach leśnych. W przeciągu ostatniego roku — jak wynika z notatki «Gazety Katowickiej» — w lasach województwa białostockiego zrabowano około 500.000 m drzewa i zamordowano 40 osób pracujących w leśnictwie.

Spółeczeństwo z niecierpliwością oczekuje zapowiedzianego uzbrojenia straży leśnej, co pozwoli na podjęcie energicznej akcji zwalczania zaopatrzonych w broń klusowników leśnych.

Nie można tu pominąć milczeniem przerażającej dewastacji lasów podwarszawskich, gdzie ofiarą elementów zbrodniczych padają najpiękniejsze okazy drzew sprzedawane później na opał.

Ratujmy nasze lasy, dopóki nie jest za późno.

L. K.

KRONIKA ŻAŁOBNA

Dr Feliks Krawiec, adiunkt Zakładu Systematyki i Socjologii Roślin Uniwersytetu Poznańskiego, poległ śmiercią walecznych jako ppor. 56 pp. pod Łęczycą 9 września 1939 r. Oddany całą duszą badaniu i ochronie przyrody zachodniej Polski, łączył pracę fizjograficzną z pracą na polu ochrony przyrody. Owocem jej były m. i. niezwykle gruntowna i wzorowa inwentaryzacja glazów narzutowych zachodniej Polski i zbadanie ich flory epilitycznej, inwentaryzacja zabytków i pomników przyrody Wielkopolski i inne liczne prace botaniczne z umiłowanej dziedziny wiedzy. Wybitny znawca wielu grup roślin niższych oraz kwiatowych zużytkował swą wiedzę dla ochrony zabytków przyrody ojczystej. Był zastępcą przewodniczącego Oddziału Ligi Ochrony Przyrody, prowadził liczne wycieczki, kursy i wygłaszał odczyty. Przedwczesna śmierć Jego jest niepowetowaną stratą dla botaniki i ochrony przyrody.

Dr Włodzimierz Kulmatycki, delegat Komitetu Ochrony Przyrody w Poznaniu na obwód nadnotecki, zamordowany przez Niemców w roku 1939, rozwijał jako kierownik Międzywojewódzkiego Komitetu Ochrony Rzek przed Zanieczyszczeniem w Poznaniu i kierownik działu rybackiego Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Bydgoszczy niezwykle intensywną i owocną działalność w obronie rybostanu oraz brał udział w badaniu i zwalczaniu zanieczyszczeń wód. Wybitny znawca spraw rybackich, współdziałał w licznych pracach Państwowej Rady Ochrony Przyrody.

Dr Jadwiga Mondelska, delegat Komitetu Ochrony Przyrody w Poznaniu na powiat leszczyński, wysiedlona, zmarła przedwczesnie wskutek zajęć wojennych w Krakowie w roku 1943. Pracowała z wielką energią i oddaniem na polu krzewienia idei ochrony przyrody wśród młodzieży szkolnej jako dyrektorka Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Żeńskiego w Lesznie, inwentaryzowała stare drzewa w powiecie leszczyńskim, opracowała florę mchów Wielkopolskiego Parku Narodowego w Ludwikowie pod Poznaniem.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

ROZPORZĄDZENIA I ZARZĄDZENIA WŁADZ

Mianowanie nowego członka Państwowej Rady Ochrony Przyrody

Pismem z dnia 20 lutego rb. nr IV—906/46 zamianował Minister Oświaty członkiem Państwowej Rady Ochrony Przyrody na okres bieżącej kadencji, tj. do dnia 1 stycznia 1950 r., dra Kazimierza Sembrata, profesora zoologii na Uniwersytecie we Wrocławiu.

Okólnik Ministerstwa Administracji Publicznej w sprawie wykonywania przepisów ustawy o rybołówstwie

Ministerstwo Administracji Publicznej wydało na wniosek Państwowej Rady Ochrony Przyrody okólnik nr. 73 z dnia 10 grudnia 1945 r. do wszystkich wojewodów oraz do prezydentów m. st. Warszawy i m. Łodzi, w którym prosi o zwrócenie podległym władzom uwagi na przepisy rozdziału IV (art. 80—87) ustawy o rybołówstwie z dnia 7 marca 1932 r. (Dz. U. R. P. nr 35, poz. 357).

W szczególności Ministerstwo prosi o pospieszny i w zależności od potrzeby wysoki wymiar kar w sprawach o przekroczenie przepisów przytoczonej ustawy oraz o stosowanie w szczególnie rażących przypadkach wykroczeń — kary bezwzględnego aresztu.

Okólnik Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych w sprawie tzw. nieużytków naturalnych

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych pismem okólnym ze stycznia 1946 r. przesłało wszystkim wojewódzkim urzędom ziemskim do wiadomości i stosowania odpis pisma Delegata Ministra Oświaty do Spraw Ochrony Przyrody, treści następującej:

«W związku z uchwałą powziętą na XIX zjeździe Państwowej Rady Ochrony Przyrody w dniu 22 września 1945 r. w sprawie tzw. nieużytków naturalnych, na których zachowały się resztki osobliwej flory i fauny, zwracam się do Ministerstwa Rolnictwa z prośbą o jak najrychlejsze wydanie zarządzeń, mocą których nieużytki o zabytkowej wartości przyrodniczej będą wyłączone spod reformy rolnej».

Następuje treść uchwały, którą podano na str. 100 «Pamiętnika XIX zjazdu».

Okólnik Ministerstwa Oświaty z dnia 12 grudnia 1945 r. nr 86 w sprawie zbierania ziół leczniczych (II Sr.—2853/45)

przesłany do wszystkich kuratoriów okręgów szkolnych.

Spełniając życzenie Państwowej Rady Ochrony Przyrody polecam, aby młodzieży szkolnej szkół wszelkich typów nie używano nadal do masowego zbierania ziół leczniczych. Do wykonywania tej czynności powołane są tylko osoby do tego zadania należycie fachowo przygotowane i zaopatrzone w odpowiednie legitymacje urzędowe, wydane przez Polski Związek Zielarski oraz potwierdzone przez Biuro Ochrony Przyrody Ministerstwa Leśnictwa.

Młodzież szkolna, dobrowolnie zgłaszająca się i odpowiednio przeszkolona, może dokonywać zbioru roślin leczniczych, ale tylko pod kierunkiem nauczycieli. W tych przypadkach zbiór należy ograniczyć do ziół następujących:

1. Babka zwyczajna	<i>Plantago major</i>
2. » lancetowata	» <i>lanceolata</i>
3. Bez czarny	<i>Sambucus nigra</i>
4. Brzoza	<i>Betula</i>
5. Bylica piolun	<i>Artemisia absinthium</i>
6. Chaber bławatek	<i>Centaurea cyanus</i>
7. Dziurawiec pospolity	<i>Hypericum perforatum</i>
8. Fiołek (bratek) trójbarwny	<i>Viola tricolor</i>
9. Jałowiec pospolity	<i>Juniperus communis</i>
10. Jeżyna	<i>Rubus fruticosus</i>
11. Krwawnik pospolity	<i>Achillea millefolium</i>
12. Mniszek pospolity	<i>Taraxacum officinale</i>
13. Perz	<i>Triticum repens</i>
14. Podbiał	<i>Tussilago farfara</i>
15. Pokrzywa zwyczajna	<i>Urtica dioica</i>
16. Rdest płasi	<i>Polygonum aviculare</i>
17. Rumianek pospolity	<i>Matricaria Chamomilla</i>
18. Skrzyp polny	<i>Equisetum pratense</i>
19. Tasznik pospolity	<i>Capsella bursa pastoris</i>
20. Wrzos pospolity	<i>Calluna vulgaris.</i>

Zechce Kuratorium podać powyższe do wiadomości podległych sobie szkół.

Dyrektor Departamentu
W. Schayer

Okólnik Urzędu Wojewódzkiego Rzeszowskiego w sprawie wycinania zabytkowych drzew

Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego Rzeszowskiego przesłał do wszystkich starostw powiatowych tego województwa okólnik

nik z dnia 18 grudnia 1945 r. L. 1607/XII, w którym prosi o wydanie wszystkim organom, podległym starostwom, zarządzenia postanawiającego, iż w razie przypadku wycinania zabytkowych drzew winni będą pociągani do surowej odpowiedzialności za samowolne i barbarzyńskie niszczenie drzewostanu w myśl postanowień karnych rozporządzenia o opiece nad zabytkami z dnia 6. III. 1928 r. — Okólnik zawiera ponadto polecenie natychmiastowego zawiadomienia Wydziału Kultury i Sztuki o każdorazowym wykroczeniu.

Okólnik Urzędu Wojewódzkiego Śląsko-Dąbrowskiego w sprawie inwentaryzacji obiektów turystycznych

Referat Turystyki Urzędu Informacji i Propagandy województwa śląsko-dąbrowskiego przystąpił do dokładnego zinwentaryzowania wszystkich obiektów na terenie województwa, które mogą być przedmiotem zainteresowania turystyki. W związku z tym Referat przesłał podległym sobie organom kwestionariusz obejmujący około 50 pozycji, który w szerokiej mierze w 9 punktach uwzględnia ochronę przyrody.

Powstanie Referatu Zieleni Publicznej w Wydziale Odbudowy Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego

Na zasadzie rozporządzenia Ministra Odbudowy z dnia 14 września 1945 r. nr 8571/45 utworzony został w wojewódzkim Wydziale Odbudowy w Poznaniu Referat do spraw zieleni publicznej. Dla wykonania swych zadań Referat nawiązał kontakt z Oddziałem Państwowej Rady Ochrony Przyrody w Poznaniu i współpracuje z wszystkimi instytucjami i organizacjami o charakterze pokrewnym.

POSTĘPY W ORGANIZACJI OCHRONY PRZYRODY

Ośrodki prowincjonalne Państwowej Rady Ochrony Przyrody

Przewodniczący organizującego się w Lublinie Oddziału Państwowej Rady Ochrony Przyrody, prof. dr Janusz Domaniewski, zrzekł się tej godności na skutek złego stanu zdrowia po przebytej długotrwałej chorobie. Delegat Ministra Oświaty do Spraw Ochrony Przyrody wyraził prof. Domaniewskiemu podziękowanie za podjęcie i prowadzenie prac na polu ochrony przyrody w najcięższym okresie powojennym. Przewodnictwo Oddziału objął prof. dr Konstanty Strawiński, który wspólnie z prof. drem Adamem Malickim i drem Jarosławem Urbańskim podjął dalszą pracę nad organizacją Oddziału. Oddział zamierza przeprowadzić potrzebne prace celem zestawienia pomników i zabytków przyrody Lubelszczyzny

na podstawie literatury i badań terenowych oraz celem stwierdzenia stanu faktycznego rezerwatów i pomników przyrody objętych istniejącym już inwentarzem. Punktem wyjścia do tych prac będą ćwiczenia praktyczne (2 godziny tygodniowo), które na Uniwersytecie im. M. Curie-Skłodowskiej prowadzi dr Urbański w związku z wykładami o ochronie przyrody dla studentów II roku biologii. W pracach tych weźmie również udział Koło Biologów, które zajmie się m. i. także propagandą idei ochrony przyrody wśród młodzieży szkół średnich i powszechnych.

Nowe delegatury Komitetu Ochrony Przyrody w Krakowie:

w powiecie bocheńskim podjął na nowo pracę dawny długoletni delegat, Piotr Galas, profesor Państwowego Liceum i Gimnazjum w Bochni,

w powiecie sandomierskim zamianowano delegatem Włodzimierza Doroszeńskiego, profesora Państwowego Liceum i Gimnazjum w Sandomierzu.

w powiecie tarnowskim został delegatem lekarz miejski, dr Marian Bielatowicz.

Nowe delegatury Komitetu Ochrony Przyrody w Poznaniu:

w województwie mazurskim objął obowiązki delegata dr Władysław Gębik (przyrodą w powiecie olsztyńskim opiekuje się nadal delegat powiatowy Jan Panfil);

w województwie pomorskim objęli funkcje delegatów:

w powiecie bydgoskim mgr Karol Michalski,

w powiecie inowrocławskim dr Helena Szafranówna,

w powiatach świeckim i tucholskim prof. Serwacy Zieliński.

W województwie zachodnio-pomorskim inż. Bronisław Hilchen;

w województwie poznańskim objęli obowiązki delegatów:

w powiecie gorzowskim (Kobyłagóra) mgr Helena Zielińska,

w powiecie kępińskim mgr Edward Klimczak,

w powiecie kościańskim dr Wacław Oltuszewski,

w powiecie leszczyńskim mgr Leonard Kruś,

w powiecie poznańskim Franciszek Jaśkowiak,

w powiecie średzkim inż. Stefan Białobok,

w powiecie śremskim inż. Gustaw Splawa-Neyman,

w powiecie wągrowieckim dyr. J. Bajerlein,

w powiecie wolsztyńskim Tadeusz Marcinkiewicz,

w powiecie wrzesińskim inż. Stanisław Borczyński.

ZJAZDY I KONFERENCJE

Uchwały Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie

Wojewódzka Rada Narodowa w Krakowie na posiedzeniu w dniu 18 grudnia 1945 r. uchwaliła przez aklamację wniosek dra Włodzimierza Marcinkowskiego, treści następującej:

Wojewódzka Rada Narodowa w zrozumieniu olbrzymiej kulturalnej doniosłości ochrony przyrody i jej znaczenia dla zabezpieczenia najcenniejszego majątku narodowego, jakim są skarby naturalne naszej przyrody, zwraca się do Krajowej Rady Narodowej z usilną prośbą o roztoczenie szczególnej opieki nad okrutnie niszczoną dziś przez elementy przestępcze czy tylko nieświadzione naszą ojczyzną przyrodą, a w szczególności nad drzewo- rybo- i zwierzo- stanem. W zdecydowanej walce z kłusownictwem, wyrębem lasów, stanowiących dziś wspólne dobro całego społeczeństwa, w walce z szabrownictwem dokonywanym dziś na polskiej przyrodzie Krajowa Rada Narodowa znajdzie poparcie całego społeczeństwa.

Wojewódzka Rada Narodowa proponuje dla zapobieżenia całkowitej dewastacji naszej przyrody sięgnięcie do radykalnych zarządzeń i natychmiastowe wprowadzenie ich w życie; Wojewódzka Rada Narodowa proponuje następujące środki zaradcze:

a) odpowiednie uzbrojenie straży leśnych, gajowych i leśników lasów państwowych, padających dziś na posterunku w obronie własności państwa w walce z uzbrojonymi rabusiami;

b) wydanie specjalnego dekretu o walce z przestępstwami przeciwko ochronie przyrody, a w szczególności przeciwko niszczeniu, rabunkom i kradzieżom oraz kłusownictwu drzewo- zwierzo- i rybostanu;

c) koordynację i współpracę w ochronie przyrody ministerstw Bezpieczeństwa, Obrony Narodowej i Administracji Publicznej, celem udzielenia pełnej pomocy organom Ministerstwa Leśnictwa i Państwowej Rady Ochrony Przyrody;

d) natychmiastowe dostawy drzewa z Niemiec jako odszkodowanie za barbarzyńskie wyniszczenie polskiego drzewostanu.

Na posiedzeniu w dniu 25 stycznia rb. uchwalono również przez aklamację następujący wniosek dra Marcinkowskiego:

Wobec wiadomości dochodzących nas z terenu i potwierdzonych przez oficjalne oświadczenia Państwowej Rady Ochrony Przyrody, że w przelomie Dunajca trwa w dalszym ciągu barbarzyńskie tępienie ryb za pomocą granatów ręcznych, co powoduje niepowetowane i nieodwracalne straty w polskim rybostanie, między innymi najszlachetniejszych, objętych ochroną gatunków ryb łososiowatych, — wobec nie dających się wprost obliczyć strat natury naukowej, ochroniarskiej i gospodarstwa narodowego — Rada Wojewódzka poleca Prezydium Rady ponowne zwrócenie się do Krajowej Rady Narodowej o uczynienie

wszystkiego, aby temu stanowi rzeczy, przynoszącemu nam straty natury moralnej i gospodarczej, a demoralizującemu miejscowe społeczeństwo widomą bezkarnością kłusowników-sabotażystów i niezrozumiałą tolerancją czy bezradnością władz bezpieczeństwa — położyć ostateczny i nieodwołalny kres.

Międzywojewódzka konferencja turystyczna w Krakowie

W dniu 15 grudnia 1945 r. odbyła się w Krakowie z inicjatywy Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i Polskiego Związku Narciarskiego międzywojewódzka konferencja turystyczna. Celem tej konferencji było przygotowanie materiałów na zapowiadany czwarty ogólnopolski zjazd turystyczny w Krakowie lub w Katowicach. W konferencji wzięli udział przedstawiciele Ministerstwa Komunikacji, kolei państwowych, urzędów wojewódzkich: krakowskiego oraz Dolnego i Górnego Śląska, zainteresowanych związków i stowarzyszeń, biur podróży itp.

Po wysłuchaniu licznych referatów i po obszernej dyskusji uchwalono szereg wniosków w sprawach organizacyjnych, komunikacyjnych, gospodarki turystycznej, przemysłu turystycznego, w sprawie wczasów i turystyki masowej, w sprawach wydawnictw turystycznych, stosunków z międzynarodowymi organizacjami turystycznymi i innych.

Zjazd stanął na stanowisku, że przy propagowaniu i prowadzeniu ruchu turystycznego należy przestrzegać postulatów najszerzej rozumianej ochrony przyrody. W tym celu ruch masowych wycieczek w Tatrach ma być zorganizowany w ten sposób, by zaznajamiając uczestników z całokształtem piękna gór ograniczał się do najpopularniejszych szlaków. Zjazd uznał za niewłaściwe urządzenie baz dla ruchu wczasów pracowniczych w głębi gór. Bazy takie należy zaprojektować w terenach podgórskich, położonych w dogodnych punktach wyjścia dla wycieczek górskich.

Przy omawianiu zagadnienia obiektów turystycznych zjazd podkreślił konieczność jak najszybszej realizacji Parku Tatrzańskiego i rozszerzenia Pienińskiego Parku Narodowego oraz zachowania istniejących rezerwatów na ziemiach odzyskanych. Przy inwestycjach turystycznych i rozbudowie urządzeń komunikacyjnych przestrzegać należy zasad ochrony przyrody i krajobrazu oraz porozumiewać się z Państwową Radą Ochrony Przyrody. Podkreślono też konieczność współpracy Wydziału Turystyki Ministerstwa Komunikacji z urzędami konserwatorskimi, opiekującymi się zabytkami kultury i sztuki.

Z PARKÓW NARODOWYCH

Wstrzymanie budowy schroniska w Tatrach

Państwowa Rada Ochrony Przyrody interweniowała w Krakowskim Urzędzie Wojewódzkim w sprawie rozpoczętej, z pominięciem obowiązujących przepisów prawnych, budowy schroniska-restauracji w Dolinie Chochołowskiej u wylotu Doliny Starorobociańskiej.

Sprawą tą zainteresowała się również Wojewódzka Rada Narodowa w Krakowie zwracając się ze swej strony do Wojewody Krakowskiego o wstrzymanie dalszych robót budowlanych na terenie Doliny Chochołowskiej.

OCHRONA PRZYRODY NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH

W poszukiwaniu odpowiednich terenów pod Nadmorski Park Narodowy na Pomorzu Zachodnim

Obecnie, gdy uzyskaliśmy szeroki dostęp do morza, będzie ono w życiu państwa i narodu odgrywało znacznie donioślejszą rolę niż dawniej. Musimy pomyśleć o utworzeniu Nadmorskiego Parku Narodowego, który by przedstawiał niejako syntezę polskiego krajobrazu nadmorskiego, zabezpieczał pierwotną a charakterystyczną jego florę i faunę, zachował budownictwo i wartości folklorystyczne polskich rybaków morskich itp. Zasady utworzenia Nadmorskiego Parku Narodowego sformułowane zostały w następującym wniosku prof. dra W. Szafera, uchwalonym na XIX zjeździe Państwowej Rady Ochrony Przyrody w Krakowie: «Zjazd uznaje za pilną potrzebę utworzenie osobnego parku narodowego dla ochrony wybrzeża morskiego, który służyć powinien nie tylko potrzebom naukowym, ale również mógłby zaspokoić inne ważne interesy społeczno-kulturalne, związane z propagandą polskiego morza».

Sprawa ta jest obecnie przedmiotem rozważań właściwych czynników i uzyskała poparcie Delegata Rządu do Spraw Wybrzeża inż. E. Kwiatkowskiego, Instytutu Bałtyckiego w Toruniu oraz regionalnych urzędów planowania przestrzennego w Gdańsku i w Koszalinie.

Z. Czubiński

Z prac Regionalnego Urzędu Planowania Przestrzennego w Koszalinie na Pomorzu Zachodnim

Regionalny Urząd Planowania Przestrzennego w Koszalinie, pozostający w stałym kontakcie z Oddziałem Państwowej Rady Ochrony Przyrody w Poznaniu, wykonał mapę Pomorza Zachodniego w skali 1:300.000, na której obok innych obiektów zaznaczone są lasy; wykonał

też podobną mapę gleb. W opracowaniu są mapy: 1) wysokościowa, 2) rozmieszczenia lasów, łąk i pól (powierzchni zielonej), prócz tego przystąpiono do wykonywania mappek z oznaczeniem rezerwatów przyrody.

Z lasów miejskich Szczecina

Miasto Szczecin posiada 4.918,47 ha lasów, z których dotychczas objęło jedynie leśnictwo Wussow (671,05 ha), a reszta nie została dotychczas miastu przekazana. W objętej części lasów prowadzi się prace porządkujące: oczyszczanie z powalów, usuwanie śladów wojny itp.

Szczecinowi lasy są niezbędnie potrzebne ze względu na:

- 1) uzupełnienie zieleni parkowej,
- 2) jako miejsca wypoczynkowe i wycieczkowe mieszkańców miasta,
- 3) jako uzupełnienie gospodarki majątków rolnych i uzupełnienie braków budżetu miejskiego.

Obecnie Zarząd Lasów Miejskich Szczecina został wyodrębniony z Wydziału Zieleni, Lasów itd. i złączony z Wydziałem Agrarnym w Wydział Agrarno-Leśny przy Zarządzie miasta Szczecina. Na dyrektora tego Wydziału został powołany inż. Aleksander Kuroczycki, dotychczasowy zastępca kierownika Oddziału Lasów.

W lasach miejskich przewidziana jest następująca gospodarka na przyszłość:

- 1) w partiach bezpośrednio z miastem związanych odnowienie naturalne, gospodarka parkowo-leśna,
- 2) w leśnictwach zawierających rezerваты (Wolfshorst, Blockhaus) gospodarka rezerwatowa w najbliższej ich okolicy, w innych normalna gospodarka leśna, zależna od siedliska i rodzaju drzewostanów.
- 3) w innych leśnictwach pozbawionych bezpośredniej styczności z miastem normalna gospodarka leśna,
- 4) w rewirach rozciągających się na tereny aluwialne łąchy na Odrze itp. gospodarka będzie nastawiona na produkcję drzew liściastych miękkich i osłzę. Tereny te wymagają zbadania gleboznawczego i zalesienia na dużych obszarach.

Specjalną opieką zostaną otoczone dwa rezerваты: Wolfshorst i Mönne, gǳie w miarę uporządkowania się stosunków, uzupełni się luki spowodowane wojną i starania będą szły w kierunku odnowienia lasu pierwotnego, a po uzyskaniu lasu zgodnego z klimatem i glebą — wykluczenia wszelkiej gospodarki ludzkiej.

O zieleni miejskiej Gorzowa nad Wartą i jej potrzebach

Gorzów (Kobyłagóra) stanowi centrum Ziemi Lubuskiej, drugi po Poznaniu port na Warcie, ważny węzeł komunikacyjny i ośrodek przemysłowy. Miasto z pożogi wojennej wyszło zniszczone, ale szybko zorganizowało swe nowe życie, a zapewne w niedługim czasie stanie w rzędzie najważniejszych i największych miast województwa poznańskiego. Przy tak korzystnym położeniu miasta — u ujścia rzeki Kłodawy do Warty, na pograniczu trzech krajobrazów (pradoliny toruńsko-eberswaldzkiej, na zboczach kry moreny dennej i wlewającego się od północy, wzdłuż doliny Kłodawy, piaszczystego zandru) — zagadnienie zieleni miejskiej może być wzorowo rozwiązane. W nowym planie regulacji i odbudowy miasta powinno się zachować nie tylko istniejącą zieleni miejską w dzisiejszych rozmiarach, a więc parki (pięć, o łącznej powierzchni około 70 ha), zieleni obu cmentarzy (ok. 60 ha), wszystkie zieleńce (ciągnące się 1,5 km długim pasem wzdłuż Kłodawy), ogródki działkowe i sady, stare aleje, porośnięte pnączami skarpy i mury, ale przede wszystkim założyć klin zieleni wzdłuż nadbrzeży Warty, które dotychczas były szpetne i nieuporządkowane. Klin ten, prostopadły do istniejącego, obsadzony drzewami, piękny krajobrazowo, osłabiły nadto siłę wiatrów pędzących pradolina i wpadających do miasta położonego w «kieszeni» Kłodawy. Lewobrzeżna część miasta, dzielnica przemysłowo-robotnicza, dziś rażąco uboga w zieleni i nie dająca wypoczynku w zdrowym i pięknym otoczeniu, musi zyskać platy zieleni i zadrzewień zwłaszcza w najbliższym otoczeniu kanału i portu zimowego. Zbocza wałów ochronnych zyskałyby na bardziej naturalnym wyglądzie przez obsadzenie krzewami i pojedynczymi drzewami.

W Gorzowie ważnym zagadnieniem higieny społecznej i ochrony przyrody jest zanieczyszczanie wód Warty i Kłodawy przez ścieki fabryczne i miejskie. Sprawa ta wymaga szybkiego i definitywnego załatwienia.

Ruch turystyczno-wycieczkowy dawniej kierował się wzdłuż Kłodawy na północ w obszar o 15 km odległej od miasta pagórkowatej moreny czołowej (okolice Berlinka), a przede wszystkim do bezsprzecznie najpiękniejszego i przyrodniczo najbardziej interesującego rezerwatu w malowniczej dolinie rzeki Santoczny (14 km na wschód od Gorzowa). W cienistych partiach rzeki żyje tu rzadki krasnorost *Hildenbrandia rivularis*, a z roślin naczyniowych zamętnica błotna (*Zannichellia palustris*). W olszynowych partiach źródłiskowych zwraca uwagę skrzyp olbrzymi (*Equisetum maximum*), wyklina sudecka (*Poa Chai-xii*); wyżej ciągnie się stary las bukowy z charakterystycznym runem, m. i. z przetacznikiem górskim (*Veronica montana*), marzańką wońną (*Asperula odorata*), storczykiem gniazdoszem (*Neottia nidus avis*). Rezerwat ten wymaga troskliwej opieki, gdyż jest krajobrazowo niezwykle piękny i przedstawia jedyny las pierwotny w okolicach Gorzowa.

Z. Czubiński

Cisy w Żeganiu na Dolnym Śląsku

Mgr Eugeniusz Grabda bawiąc w ciągu stycznia rb. na Dolnym Śląsku natrafił przypadkowo na większą grupę cisów (*Taxus baccata* L.) w Żeganiu (powiat żegański). Znajdują się one w parku miejskim na wysokim stoku kanału czy rzeczki, na wprost rampy kolejowej w odległości około 30 minut od stacji kolejowej w stronę Lignicy. Cisy rosną na obszarze ok. 20 m długości i ok. 30 m szerokości, sadzone są w rzędach poziomych. Przeciętna średnica drzew wynosi 8—12 cm, wysokość sięga 5—7 m. Część drzew jest zniszczona, większość w ilości kilkuset okazów zachowana. Od strony rampy zwalono na nie starą sosnę, od czego wiele drzewek ucierpiało. Bliskość stacji i rampy przyczynia się do niszczenia cisów, tym bardziej że wzdłuż drogi park pozbawiony jest ogrodzenia.

Oddział Państwowej Rady Ochrony Przyrody we Wrocławiu czyni kroki celem zabezpieczenia tych cisów przed grożącym im zniszczeniem.

Rozdział schronisk turystycznych w Sudetach

W listopadzie 1945 r. obradował we Wrocławiu Zjazd Turystyczny w sprawie rozdziału poniemieckich schronisk turystycznych w Sudetach. Zjazd zaproponował przyznanie jednego ze schronisk tzw. «Schlingelbaude», położonego w pobliżu rezerwatu przyrodniczego Śnieżnych Dolów, Państwowej Radzie Ochrony Przyrody.

Urząd Wojewódzki we Wrocławiu, do którego należy decyzja w tej sprawie, zarządzeniem tymczasowym przewidział dla Rady inne schronisko, tzw. «Menzelgrundbaude», położone niżej przy drodze z Krummhübel na Śnieżkę.

Posiadanie schroniska w Sudetach jako bazy dla badań naukowych oraz dla opieki nad rezerwatami i zabytkami w przyległym terenie jest bardzo ważne dla ochrony przyrody, toteż Państwowa Rada Ochrony Przyrody zwróciła się bezzwłocznie do Urzędu Wojewódzkiego Dolno-śląskiego z prośbą o życzliwe potraktowanie sprawy.

OCHRONA ROŚLIN

Niszczenie sędziwych drzew i zabytkowych parków

Biuro Państwowej Rady Ochrony Przyrody otrzymuje ciągle wiadomości o wycinaniu zarówno pojedynczych okazów drzew jak też alei i parków.

1. W miejscowości Pławowice nad Szreniawą (gmina Gruszów) w powiecie miechowskim ulega systematycznemu niszczeniu piękny park dworski, będący cennym zabytkiem polskiej kultury i prawdziwą

ozdobą krajobrazu. Park ten o powierzchni około 17 morgów, pięknie rozplanowany, posiadał dotychczas liczne okazy wspaniałych dębów, lip i buków obok drzew egzotycznych, jak tulipanowiec, tsuga amerykańska i i. Okaz dębu o obwodzie ponad 6,5 m, jeden z najstarszych w Polsce pamięta jeszcze czasy jagiellońskie; podobnie jak i lipa, której obwód sięga 5,5 m.

2. W tymże powiecie w miejscowości Zarogów (gmina Jaksice) wyrzeźbiony został na opał lasek należący dawniej do majątku Zarogów, wycięto szereg brzoź (okazów około 70-letnich) rosnących przy drodze i rozpoczęto wycinanie parku, w którym na obszarze 3 ha rosną stare, 200—600 lat wieku liczące lipy, wiązy i graby.

3. W grudniu r. ub. wycięto prawie wszystkie drzewa rosnące w otoczeniu parku w Rogowie (gmina Opatowiec, powiat pińczowski), pośród którego wznosił się przed wojną zabytkowy pałac modrzewiowy. Z samego parku zniknęły przed świętami Bożego Narodzenia wszystkie drzewka szpilkowe. Wycięto je na choinki. Niszczenie parku trwa nadal. Rozpoczęto też niszczyć drzewa w wiodącej do parku pięknej alei lipowo-brzostowej.

4. Alarmujące wiadomości nadeszły z tegoż powiatu o bezprzykładnym niszczeniu alei oraz parku dworskiego w Miławczycach (gmina Czarnocin). Park ten, założony przed 60 laty przez wielkopolskich planistów, jest prawdziwym rezerwatem starych i rzadkich gatunków drzew szpilkowych i liściastych oraz krzewów, zarówno rodzimego jak i obcego pochodzenia. Prowadząca od strony południowej do Miławczyc aleja wjazdowa, złożona z klonów, posiada najstarsze w Polsce okazy gatunku *Acer dasycarpum*. Drzewa te rąbie się na opał!

5. W ogrodzie majątku Piesza Wola (gmina Turno) w powiecie włodawskim województwa lubelskiego, który obecnie znajduje się pod zarządem Gminnej Samopomocy Chłopskiej, zniszczony został zabytkowy dąb o obwodzie 5 m. Rozniecono ogień w jego wypróchniałym wnętrzu, po czym nastąpiło rozłamanie konarów. Użyto je na opał.

We wszystkich tych wypadkach Biuro Państwowej Rady Ochrony Przyrody interweniowało u właściwych władz (w wydziałach kultury i sztuki urzędów wojewódzkich) prosząc o wydanie zakazów dalszego niszczenia dobra publicznego.

OCHRONA ZWIERZĄT

Nowy ubytek w stanie żubrów białowieskich

W styczniu rb. Białowieski Park Narodowy poniósł dotkliwą stratę: padł żubr-byk «Purkuł» lat 2,5 (urodzony 15 maja 1943 r.). Przeprowadzona sekcja wykazała, że zarówno żołądek jak wątroba, przewody żółciowe i nerki zawierały bardzo wielką ilość pasożytów

(przeważnie motylic i motyliczek). Istnieje obawa, że pozostałe żubry są również dotknięte w większym lub mniejszym stopniu tą samą dolegliwością. Doceniając to niebezpieczeństwo Oddział Białowieski Instytutu Badawczego Leśnictwa wystąpił z wnioskiem o zaproszenie do Białowieży komisji rzeczoznawców, która by ustaliła metody leczenia żubrów i opracowała wytyczne hodowlane na przyszłość.

Należy zaznaczyć, że już w 1932 r. dr Feliksiak, po stwierdzeniu w rezerwacie żubry obecności mięczaka *Galba truncatula*, zwrócił uwagę na niebezpieczeństwo zarażenia żubrów larwami motylicy wątrobowej (*Fasciola hepatica*), której gospodarzem pośrednim jest właśnie wyżej wymieniony mięczak¹⁾. Autor doradzał zamknięcie żubrom dostępu do naturalnych zbiorników wodnych, znajdujących się w obrębie rezerwatu, które są siedliskiem *Galba truncatula*. Zgodnie z opinią dra Feliksiaka ogrodzenie rezerwatu zostało wówczas odpowiednio przesunięte, a cały niżej położony teren zmeliorowany. Projektowano też wówczas rozszerzenie rezerwatu i przeniesienie go na inne wyżej położone, a więc suchsze miejsce.

Niestety, wojna przeszkodziła tym zamierzeniom i dziś stoimy wobec trudnego zadania ratowania całego stada. Nie ulega wątpliwości, że najpilniejszym zadaniem będzie troskliwy wybór miejsca pod nowy rezerwat o dobrych warunkach zdrowotnych i o zapewnienie żubrom właściwej paszy. Przesiedlenie powinno odbyć się jak najszybciej, gdyż w obecnych warunkach przy stałym ponownym zarażaniu się motylicami wszelkie zabiegi lekarzy specjalistów mogą być tylko półśrodkami.

Komisja rzeczoznawców w rezerwacie żubrów białowieskich

Na zaproszenie Ministerstwa Leśnictwa przybyła do Białowieży w dniu 22. II. rb. specjalna komisja rzeczoznawców celem zbadania stanu rezerwatu żubrów i ustalenia przyczyn, które spowodowały padnięcie żubra «Purkuła».

Opierając się na wynikach przeprowadzonego badania narządów wewnętrznych komisja ustaliła, że niezależnie od stwierdzonej obecności pasożytów (m. i. motylicy wątrobowej), bezpośrednią przyczyną śmierci zwierzęcia były zmiany chorobowe narządów trawiennych wywołane przewlekłym nieżytem przewodu pokarmowego, wynikłym z błędnego i niedostatecznego odżywiania w okresie wzrostu zwierzęcia, urodzonego w roku 1943.

Ponieważ także i inne sztuki urodzone w latach 1943—4 wykazują objawy charłactwa, co pokrywa się z relacjami dozorców, że w tym

¹⁾ Stanisław Feliksiak, Mięczaki rezerwatu żubrygo w Białowieży. Wydawnictwo Instytutu Badawczego Lasów Państwowych, seria A, nr 10.

właśnie okresie stan opieki i wyżywienia żubrów był najgorszy, będąc przedsięwzięte odpowiednie środki zaradcze celem ratowania stanu pogłowia żubrów i zapewnienia im należytego wyżywienia tak pod względem jakościowym jak i ilościowym.

Żubry w Pszczynie

Stan stada żubrzego w nadleśnictwie Pszczyna, które poniosło w czasie wojny i bezpośrednio po wojnie olbrzymie straty¹⁾, wynosi obecnie 19 sztuk. Żubry przebywają w rezerwacie zamkniętym o powierzchni 3 ha. Dyrekcja Lasów Państwowych Okręgu Śląskiego czyni starania o powiększenie tego rezerwatu do 40 ha celem zapewnienia żubrom naturalnej paszy i polepszenia warunków zdrowotnych. Wypuszczenie żubrów wzorem lat przedwojennych na teren całego zwieryńca pszczyńskiego jest obecnie niemożliwe ze względu na niedostateczny stan bezpieczeństwa.

Zagłada rybom

Pomimo wielokrotnych interwencji Państwowej Rady Ochrony Przyrody, pomimo odbytej w Krakowskim Urzędzie Wojewódzkim konferencji, pomimo zarządzeń wydanych przez Naczelnego Dowódcę Wojsk Polskich oraz Komendanta Głównego Milicji Obywatelskiej — odbywa się w dalszym ciągu zatracająca w swych rozmiarach dewastacja ryb, przede wszystkim w Dunajcu. Z napływających do Państwowej Rady Ochrony Przyrody doniesień zarówno z Państwowego Nadleśnictwa w Krościenku, jak kół rybackich i wędkarskich wynika, że żadne zakazy nie dadzą rezultatów, dopóki nie będą zastosowane ostre represje w stosunku do kłusowników. Na czoło wysuwa się sprawa zaopatrzenia w broń straży rybackiej, od której dopiero wtedy można będzie wymagać energicznego przeciwstawiania się rabusiom, uzbrojonym w ręczną broń palną i granaty.

Opinia niektórych czynników, iż obecny stan ochrony rybostanu w Dunajcu należy uważać za zadowalający, znajduje swe wytłumaczenie tylko w fakcie ustania zabijania ryb materiałami wybuchowymi od początku 1946 r. w związku z całkowitym zamarznięciem rzeki, przez co wylawianie zabitych i ogłuszonych ryb jest rzeczą niemożliwą. Potwierdzeniem tego jest fakt, iż z chwilą ruszenia lodu i spłynięcia kry w połowie lutego rb. saperzy rzucili do rzeki 3 ładunki materiału wybuchowego w gromadzie Mikołajowice poniżej mostu drogowego. Masowo spływające zabite ryby żołnierze wylapywali i sprzedawali miejscowej ludności.

¹⁾ Por. str. 54.

OCHRONA KRAJOBRAZU

Projekt budowy zapory wodnej na Dunajcu pod Czorsztynem

Znany powszechnie przed wojną i szeroko omawiany w prasie projekt budowy zapory wodnej pod Czorsztynem wypłynął znów na światło dzienne.

Zapora ta, zaprojektowana nieco poniżej Czorsztyna, miała spiętrzyć wodę i utworzyć olbrzymi zbiornik o powierzchni około 2500 ha. Zalaniu uległyby tereny gromad Maniowy, Frydman, Dębno, Harkłowa i Czorsztyn oraz odcinek szosy z Nowego Targu do Krościenka.

Na skutek protestu XIX zjazdu Państwowej Rady Ochrony Przyrody odbyły się konferencje z udziałem przedstawicieli zainteresowanych wydziałów Krakowskiego Urzędu Wojewódzkiego, Regionalnego Urzędu Planowania Przestrzennego w Krakowie, związków rybackich i Państwowej Rady Ochrony Przyrody, na których zebrani wypowiedzieli się przeciw wymienionemu projektowi i uchwalili zwrócić się do Ministerstwa Komunikacji z odpowiednim memoriałem.

Zapora pod Czorsztynem w razie urzeczywistnienia zmieniałaby w sposób zasadniczy charakter krajobrazu w pobliżu zamków w Czorsztynie i Niedzicy, zniszczyłaby szereg ważnych zabytków budownictwa ludowego, jak drewniane kościoły w Dębnie, Harkłowej i Maniowach oraz murowany kościół gotycki we Frydmanie, zmieniałaby warunki klimatyczne okolicy, spowodowałaby zagładę szeregu reliktowych, gdzie indziej nie spotykanych gatunków świata roślinnego i zwierzęcego, zmniejszyłaby wartość atrakcyjną Parku Narodowego Pienińskiego przez zniszczenie przepięknego wodnego szlaku turystycznego przez przełom Dunajca w Pieninach oraz skazałaby na wycięcie wiele kilkusetletnich drzew na obszarze zalewu.

Poza zagrożeniem wyżej wymienionych wartości kulturalnych zapora ta spowodowałaby również wielkie szkody gospodarcze na skutek zniszczenia naturalnych tarlisk lososia i troci na żwirowiskach powyżej Czorsztyna, i przekreślenie całego wkładu pracy i kapitału włożonego w rozbudowę wylęgarni na Dunajcu. Rybaństwo w dolnym biegu Wisły i na Bałtyku poniosłoby zdaniem rzeczoznawców straty sięgające 3 milionów przedwojennych złotych w złocie rocznie.

PLANOWANIE KRAJU I ZIELEŃ MIEJSKA

Towarzystwo Miłośników Miasta Poznania w obronie przyrody i zieleni miejskiej

Zieleń miejska Poznania ucierpiała bardzo silnie w ciągu ostatnich kilku lat. Wielkie szkody zwłaszcza wśród drzew i krzewów egzotycznych spowodowały mrozy podczas trzech ostrych zim w czasie

wojny, a dalsze spustoszenia przyniosły działania wojenne w styczniu i lutym 1945 r. Zniszczeniu i okaleczeniu uległo mnóstwo drzew na ulicach, placach, cmentarzach, w parkach, ogrodach i lasach miejskich. W lasku i na cmentarzach dookoła cytadeli, na którą przez cztery tygodnie padały bomby i granaty, nie ma ani jednego całego drzewa.

Dewastacja zieleni nie ustawała jednak pomimo zakończenia działań wojennych. Wiosną i latem powstały olbrzymie szkody w młodych zagajnikach nad Cybiną, a szczególnie nad Bogdanką. Urządzano w nich parki samochodowe, palono prochy i amunicję, czołgi i samochody ciężarowe niszczyły drogi spacerowe, w zagajnikach i na zieleńcach nad Bogdanką wypasano bydło, owce i kozy. Po wyskubaniu trawy zwierzęta rozpoczęły niszczyć drzewa i krzewy objadając ich korę i liście. Bydło deptało sztucznie pokopane strumyki i niszczyło brzegi sztucznego jeziora Rusalka, w którym je poiono. Miejska straż leśna i dozorczy ogrodów miejskich byli bezsilni. Raporty i interwencje Oddziału Zieleni i Ogrodów Miejskich pozostały bez skutku.

Zarząd Towarzystwa Miłośników Miasta Poznania interweniował wobec tego bezpośrednio w Głównej Komendzie Armii Radzieckiej, która zajęła stanowisko przychylnie i na zagrożone tereny wysłała oficera w towarzystwie prezesa Towarzystwa i urzędnika Oddziału Zieleni i Ogrodów Miejskich w celu naocznego przekonania się o wyrządzonych szkodach. Główna Komenda Wojenna na miasto Poznań przyrzekła wydać odpowiednie rozkazy.

Na Nadzwyczajnym Walnym Zebraniu członków Towarzystwa w dniu 14 grudnia 1945 r. na wniosek prof. dra *Adama Wodźczki* uchwalono szereg rezolucji dla wszczęcia kampanii w obronie zieleni miejskiej.

Pezes Towarzystwa Miłośników Miasta Poznania

F. Jaśkowiak

Z prac Oddziału Zieleni i Ogrodów Miejskich w Poznaniu

Przedwojenna inicjatywa i praca na polu zwiększenia lasów w obrębie zieleni Poznania (p. broszura «Więcej lasów Poznaniowi», 1936), kontynuowana przez Niemców w okresie okupacji, doprowadziła do zalesienia przeszło 600 ha piaszczysk i innych nieużytków w obrębie rozległych klinów zieleni w granicach Wielkiego Poznania. Starania o utrzymanie i zwiększenie tych zalesień są wielką troską Oddziału Zieleni przy Zarządzie Miejskim.

Z działalności Regionalnego Urzędu Planowania Przestrzennego w Poznaniu

Ażeby nie dopuścić z jednej strony do pokrzywdzenia gospodarza, którego ziemia przez okupanta została częściowo zajęta pód zalesienia, a z drugiej strony, by uchronić bardzo kosztowne i konieczne dla Wielkopolski inwestycje wykonane polskimi rękami w formie istniejących

już młodników, Regionalny Urząd Planowania Przestrzennego w Poznaniu zwrócił się pismem z dnia 10. XII. 1945 r. do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych przez Wojewódzki Urząd Ziemski z propozycją odszkodowania gospodarzy Polaków oraz przekazania zalesień pod zarząd Dyrekcji Lasów. Wydaje się słuszne, aby poszkodowanym Polakom w zamian za ich zalesione gospodarstwa oddać odpowiednie gospodarstwa poniemieckie.

Celem opracowania racjonalnego zasięgu zalesień oraz ochrony istniejących kultur, powstała w Poznaniu Komisja, która ma przygotować plany racjonalnego zalesienia i zadrzewienia Wielkopolski oraz stworzyć możliwości ich realizowania.

OCHRONA PRZYRODY W SZKOLNICTWIE

Kurs ochrony przyrody w Centralnej Szkole Oficerów Polityczno-Wychowawczych w Łodzi

W dniach od 29 stycznia do 5 lutego 1946 r. odbył się w Centralnej Szkole Oficerów Polityczno-Wychowawczych w Łodzi kurs ochrony przyrody.

Na program kursu złożyły się następujące wykłady: 1. Motywy ochrony przyrody (S. Gut). 2. Zabytki przyrody związane z historią wojen w Polsce (S. Gut). 3. Parki narodowe w Polsce (S. Gut). 4. Ochrona krajobrazu (dr M. Klimaszewski). 5. Ochrona zwierząt i roślin (S. Gut). 6. Ochrona ptaków (S. Gut). 7. Ochrona drzew i lasu (dr S. Jarosz). 8. Stosunek łowiectwa i rybactwa do ochrony przyrody (M. Mniszek-Tchorznicki). 9. Technika a przyroda (S. Gut). 10. Ochrona przyrody a planowanie kraju (S. Gut).

Celem umożliwienia wszystkim wychowankom szkoły wysłuchania całego cyklu wykładów każda prelekcja była powtarzana sześciokrotnie.

Organizacją kursu z ramienia szkoły zajmował się szef wyszkolenia mjr Emil Głowiński, który z całym poświęceniem codziennie ustalał program zajęć na dzień następny, jemu więc zawdzięczać należy wzorową organizację i punktualność wykładów.

Wielkie zainteresowanie, jakim cieszyły się wykłady wśród podchorążych, rzeczowe dyskusje i pytania, wszystkie możliwe ułatwienia ze strony dowódców batalionów i kompanij złożyły się na to, że wykładowcy wynieśli z kursu przeświadczenie, że problemy przez nich poruszane zostały zrozumiane i będą przez przeszło tysiąc przyszłych oficerów polityczno-wychowawczych wykorzystane i propagowane przez nich w oddziałach wojskowych.

W tej samej szkole na życzenie korpusu oficerskiego w ramach zajęć oficerskich odbyły się dwa wykłady na tematy ochrony przyrody

a m. 1. Ochrona przyrody nakazem chwili (S. Gut) i 2. Las majątkiem narodowym (dr S. Jarosz). Wykłady te zwróciły uwagę słuchaczy na palące zagadnienie, jakim jest straszliwe zdewastowanie przez okupanta, wojnę i nieświadomione społeczeństwo szaty leśnej i innych bogactw przyrodniczych naszego kraju.

Podobnie jak z poprzednich, także i z tych prelekcji wykładowcy wynieśli jak najlepsze wrażenia. Okazało się, że korpus oficerski rozumie i docenia postulaty ochrony przyrody, że oficerowie niejednokrotnie interweniują w terenie, że znają przepisy zachowania się wojska w parkach narodowych i rezerwach itd.

Ogólny bilans obu kursów jest dodatni i powinien w niedługim czasie przynieść rezultaty w postaci ochraniarskiego uświadomienia szerokich rzesz naszych żołnierzy.

Ochrona przyrody na Wyższym Kursie Nauczycielskim w Poznaniu

Staraniem Związku Nauczycielstwa Polskiego Okręgu Poznańskiego, którego prezes jest równocześnie prezesem tutejszego Oddziału Ligi Ochrony Przyrody, przy wydatnym poparciu Kuratorium Okręgu Szkolnego prowadzi się w Poznaniu od sierpnia 1945 r. Korespondencyjny Wyższy Kurs Nauczycielski z kilku przedmiotów nauczania (m. i. z przyrody i geografii). Kursiści w czasie wakacji letnich i świątecznych zjeżdżają się do Poznania i korzystają ze specjalnie dla nich zorganizowanych wykładów żywego słowa. Wykłady te z zakresu ochrony przyrody (3 godz.) prowadził sekretarz Oddziału Ligi prof. F. Barański, który w styczniu rb. wygłosił referat informacyjny i propagandowy na temat celów i zadań Ligi. Po wykładzie, w którym wzięło udział 150 osób, zapisało się na członków Ligi 60 nauczycieli, przy czym kursiści z przyrody zobowiązali się założyć w swych szkołach koła ochrony przyrody i jako temat miesięcznego wypracowania nadać sprawozdanie pt. «Jak założyłem w swej szkole koło ochrony przyrody?». Za najlepsze opracowane referaty i za najlepsze wyniki pracy swych kół Oddział Ligi wyznaczył dla nauczycieli nagrody w postaci wydawnictw. Same opracowania powieli się i rozeszły do ośrodków prowincjonalnych. Dotychczas wyróżniono dwie prace: Kazimierza Jokiela, nauczyciela w Lesznie i S. Szulczewskiej, nauczycielki w Poznaniu.

Dużą pomocą w organizowaniu kół przyrodniczych będzie broszurka prof. dra A. Wodziezki pt. «Na straży przyrody», która obejmować będzie materiał rzeczowy i informacyjny. Broszurka ta ukaże się nakładem Nauczycielskiej Spółdzielni Wydawniczej «Oświata» w Poznaniu. W skrypcie «Biologii dla liceum», wydanym przez Państwowe Kursy Maturalne w Poznaniu, dużo uwagi poświęcono zagadnieniom ochrony przyrody.

F. Barański

Z prac Ogniska Metodycznego Biologii w Katowicach

Ognisko Metodyczne Biologii przy Kuratorium Okręgu Szkolnego Śląskiego w Katowicach, którego kierownikiem został z dniem 1 stycznia rb. dr Franciszek Ludera, profesor Państwowego Liceum i Gimnazjum w Katowicach, przesłało w styczniu rb. do kierowników podognisk biologii komunikat, w którym prosi o uwzględnianie ochrony przyrody przy realizowaniu programu biologii i o wciągnięcie do tej akcji młodzieży. W szczególności zaleca udział młodzieży w dokarmianiu ptaków i przygotowaniu sztucznych gniazd (skrzynek) dla ptaków według wzorów opracowanych przez dra Jana Sokołowskiego, które to skrzynki należałoby rozwiesić w parkach i ogrodach na wiosnę przed przylotem ptaków.

Komunikat zawiera ponadto zapowiedź zorganizowania wystawy ochrony przyrody dla ziem odzyskanych w Bytomiu w czasie między 15 a 30 czerwca rb., a także serii odczytów z dziedziny ochrony przyrody, które w tym okresie będą wygłoszone.

ODCZYTY

W okresie od grudnia 1945 r. do lutego rb. wygłoszone zostały następujące odczyty:

W styczniu rb. prof. Czekalski wygłosił na Walnym Zgromadzeniu Oddziału Poznańskiego Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika w Poznaniu odczyt pt. «Elementy geograficzne w planowaniu przestrzeni».

P. Jadwiga Strawińska omawiała kilkakrotnie zagadnienia ochrony przyrody na zebraniach Koła Biologów Uczniów Uniwersytetu im. M. Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

Prof. dr Konstanty Strawiński poruszył dwukrotnie w referatach wygłoszonych na zjazdach nauczycielstwa w Lublinie konieczność podjęcia prac w zakresie ochrony przyrody i szerzenia propagandy tej idei wśród młodzieży szkolnej.

W styczniu rb. dr Jarosław Urbański wygłosił dwugodzinną prelekcję na temat: Ochrona przyrody a harcerstwo, na kursie dla instruktorek harcerstwa w Lublinie.

W grudniu r. ub. prof. dr Tadeusz Vetulani wygłosił odczyt pt. «Co słyhać w Puszczy Białowieskiej» w Oddziale Poznańskim Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika w Poznaniu oraz mówił na ten sam temat w stołowie Polskiej Komisji Rewindykacyjnej w Berlinie (Albrechtstrasse).

Prof. dr Adam Wodzieczko wygłosił następujące odczyty: 1. «Odbudowa kraju a ochrona przyrody» na Walnym Zebraniu Oddziału Poznańskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika, 2. «Krajobraz Ziemi Zachodnich — miniony, dzisiejszy i jakim być powinien» w cyklu «wykładów powszechnych», 3. «Zieleń Poznania i okolicy» na Walnym Zebraniu Towarzystwa Miłośników miasta Poznania, 4. «Ochrona przyrody jako umiejętność praktyczna, wiedza stosowana i samodzielna nauka» oraz 5. «Z zagadnień biologii i uprawy krajobrazu» na Komisji Matematyczno-Przyrodniczej Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Z DZIAŁALNOŚCI LIGI OCHRONY PRZYRODY

Okręg Krakowski

Staraniem Okręgu Krakowskiego Ligi Ochrony Przyrody został zorganizowany w dniu 26 stycznia r.b. kurs dla nauczycieli szkół średnich ogólnokształcących miasta Krakowa. Wykłady objęły następujące tematy: ochrona przyrody w szkole, ochrona zwierząt, ptaków i ryb, ochrona roślin i lasu, parki narodowe i rezerwy oraz ogólna prelekcja o ochronie przyrody, ilustrowana przezroczkami i filmami wąskotaśmowymi. Drugi kurs o podobnym programie odbył się w dniu 9 lutego r.b. i przeznaczony był dla nauczycieli krakowskich szkół powszechnych. Trzeci kurs o nieco szerszym zakresie zorganizowany był w dniach 4—16 lutego dla słuchaczy Uniwersytetu Jagiellońskiego, na którym poza wyżej podanymi omówione były również zagadnienia dotyczące ochrony krajobrazu, ochrony wód, planowania kraju, ponadto specjalne prelekcje poświęcone były podstawom prawnym ochrony przyrody w Polsce oraz pracy dzieci i młodzieży szkolnej nad ochroną przyrody.

Okręg Krakowski Ligi podjął wspólnie ze Związkiem Opieki nad Zwierzętami inicjatywę zorganizowania w pierwszej połowie marca w Krakowie «Dnia ptaków», połączonego z zawieszaniem przez młodzież szkolną na Plantach skrzynek dla ptaków.

W międzyczasie została wykonana druga partia karmników dla ptaków, które rozdano szkołom zarówno powszechnym jak ogólnokształcącym.

Staraniem Okręgu w Instytucie Filmowym odbył się dla nauczycieli szkół średnich pokaz filmów: zwierzęta afrykańskie, Puszcza Romincka i budowa gniazd ptasich.

Poza tym przeprowadzana jest rejestracja licznie zgłaszających się kół szkolnych ochrony przyrody.

Na prośbę Zarządu Okręgu Krakowskiego Ligi dr L. Karpowiczowa opracowała ulotkę dla harcerzy pt. «Harcerz kocha przy-

rodę i stara się ją poznać», która ukazała się już w druku i jest do nabycia w cenie 2 zł za egzemplarz.)

Członek Krakowskiego Oddziału Ligi, lekarz miejski dr M. Bielatowicz, na Walnym Zebraniu Towarzystwa Sportu Wędkowego i Towarzystwa Pszczelarskiego w Tarnowie wygłosił referat o ochronie przyrody oraz zorganizował pogadanki w Towarzystwie Młodzieży TUR i Walce Młodych.

Z PRASY

Instytut Badawczy Leśnictwa wydał jako nr 16 serii C swych wydawnictw pracę inż. Stanisława Kapuścińskiego pt. Rola jarzębiny (*Sorbus aucuparia* L.) w biocenozie leśnej. W pracy tej autor daje przegląd gatunków owadów zależnych od występowania jarzębiny jako rośliny żywicielskiej i omawia biologiczne zwalczanie szkodników w sztucznych lasach sosnowych.

Łowiec Polski w numerze 4 z grudnia 1945 r. umieścił notatkę o stratach w zwierzostanie w województwie śląsko-dąbrowskim od stycznia do października 1945 roku. Przez nieprawny odstrzał na terenie tego województwa zginęło 15 żubrów, 821 jeleni europejskich, 113 jeleni Sikha, 318 danieli, 2750 sarn i kilka tysięcy sztuk zwierzyny drobnej.

W Przeglądzie Zielarskim (nr 5/6, listopad—grudzień 1945 r.) ukazał się tekst okólnika wydanego przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego L. Og. 31634/45 z dnia 16. X. 1945, opracowanego zaś przez Zarząd Okręgu Krakowskiego Ligi Ochrony Przyrody w sprawie zbioru roślin leczniczych przez młodzież szkolną.

W tymże numerze Przeglądu Zielarskiego ukazała się wzmianka o numerze 1 naszego wydawnictwa pt. «Chrońmy przyrodę ojczystą».

Nowe pożyteczne pismo ogrodnicze. Po 6-letniej przerwie spowodowanej wojną ukazało się w styczniu rb. pożyteczne czasopismo pt. «Hasło Ogrodniczo-Rolnicze» o objętości 48 stron druku, z licznymi ilustracjami na dobrym papierze i w efektownej okładce.

Numer pierwszy z przeznaczeniem na styczeń, luty i marzec zawiera następujące artykuły wybitnych fachowców: dr inż. F. Goz, Jaki system gospodarki ogrodniczej odpowiada dzisiejszej rzeczywistości?; doł. dr S. Ziobrowski, Kilka uwag o byłym wykazie odmian drzew owocowych dla «Generalnego Gubernatorstwa»; dr J. Tomkiewicz, Zima 1939/40 r. w sadownictwie; C. Wyrzykowski, Przy-

czynny ubytku owoców na wadze; dr D. Wanic, Wytyczne dla organizacji sadów przy ich odbudowie; inż. R. Patorski, Chrupka złota; A. Gładysz, Hlispanki; inż. S. Szumiec, Szkółkarstwo w czasie okupacji niemieckiej i program na przyszłość; A. Gładysz, Osłanianie sady przed wiatrami; J. Chomentowska, Nowalce warzyw korzeniowych; doc. dr S. Ziobrowski, Czas pomyśleć o nasionach; doc. dr S. Ziobrowski, Rozmnażanie roślin; A. Gładysz, Pnącze na drzewach; inż. Lebkowski, Clivia; prof. dr W. Szafer, Chronimy przyrodę ojczystą; W. Ciślik, Postępy w ochronie roślin; Ochrona roślin w zimie; dr Bielatowicz, Sen zimowy roślin; mgr Miszewski, Pouczające obrazki z przyrody; inż. Kulka, O ochronie rybołówstwa; Piotr Werner, Kilka cennych rad dla początkujących pszczelarzy; prof. A. Mering, Kierunki powojennego przetwórstwa owocowego; dr J. Sundeł, O właściwą drogę dla szkolnictwa rolniczego. Poza tym czytelnik znajdzie w tym numerze kącik dla gospodyni, poradnik dla posiadaczy ogrodów, drobne porady o wyrobie maści ogrodniczej, o zaradzeniu brakowi owoców na naszym rynku, o wartości popiołu drzewnego, o uprawie papryki, siewie marchwi itp.

Przegląd wydawnictw, komunikaty, kronika żalobna, obszerny na 4 stronicach dział pytań i odpowiedzi zamyka ten zeszyt pożytecznego pisma fachowego.

Adres Administracji «Hasła Ogrodniczo-Rolniczego» Tarnów ul. Matejki 13.

KONKURSY

Konkurs fotograficzny

Przypominamy raz jeszcze o konkursie fotograficznym ogłoszonym przez Państwową Radę Ochrony Przyrody w numerach: 1 oraz 2/3 czasopisma «Chronimy przyrodę ojczystą» z r. 1945.

Ostateczny termin nadsyłania fotografii upływa z dniem 30 czerwca rb.

Konkurs Ministerstwa Leśnictwa w sprawie podziału Polski na dzielnice przyrodniczo-leśne

Ministerstwo Leśnictwa (Dyrekcja Naczelna Lasów Państwowych) rozpisała w lipcu 1945 r. konkurs na opracowanie projektów podziału kraju na dzielnice przyrodniczo-leśne i zaprosiła do udziału w nim zajmujących się tym zagadnieniem leśników i botaników. Opracowania miały zawierać mapę Polski z podziałem na projektowane dzielnice oraz uzasadnienie podziału z opisem stosunków siedliskowych i drzewostanowych w wyróżnionych dzielnicach, aby mogły służyć za podstawę

dla planowania gospodarczo-hodowlanego ze strony administracji lasów państwowych.

Z nadesłanych prac nagrodzony został pierwszą nagrodą projekt oznaczony godłem «Praca», którego autorem okazał się prof. dr K. Stecki (Poznań), zaś zakupione zostały dwa dalsze projekty «Jodła». (dr Z. Czubiński, Poznań) i «Modrzew» (prof. dr T. Włoczewski, Warszawa).

Nie trzeba podkreślać, jak podstawowe znaczenie dla ochrony przyrody posiadać będzie uzgodnienie gospodarki leśnej w poszczególnych dzielnicach kraju z naturalnymi warunkami klimatyczno-glebowymi. W Polsce jako kraju z natury leśnym wyróżniono dzielnice i krainy przyrodniczo-leśne charakteryzującą tkwiącą w nich możliwość rozwojową, winny więc stanowić podstawę planowania wszelkiej produkcji roślinnej, toteż ogłoszenie drukiem wyróżnionych projektów dałoby ceną podstawę dla planowania przestrzennego kraju w tym zakresie.

A. Wodziezko

SPROSTOWANIE

Prostujemy błąd korektorski na stronie 66 czasopisma «Chrońmy przyrodę ojczystą» r. I, nr 2/3 z grudnia 1945 r.

Tytuł notatki «Rezerwaty leśne w Sądeczyźnie» winien brzmieć: «Rezerwaty leśne w obrębie Pienin».

W wierszach 1/2 zamiast «w powiecie nowosądeckim» winno być: «w powiecie nowotarskim».

SUMMARY

I

On the wordly Tracks of the Protection of Animals. — By Władysław Szafer.

The author, grounding his opinion upon the materials which the State Council for the Protection of Nature in Poland has received in 1939 from dr Hugo Salomon (Buenos Aires) and upon the Belgian publications published in 1940, presents generally some problems from the sphere of protection of nature and particularly the problems of rare mammals, chiefly in the tropical regions. He discusses alternately these problems in Dutch Indies, French Indo-China, Siam, Japan, China and in tropical Africa.

In the second part of his paper he takes into consideration the problems of the extermination of enormous numbers of animals (monkeys, snakes and others), either for the scientific aim, or for the purpose of the permanently variable fashion in the trade of hides and feathers.

Coming to the end of his article the author entertains hope that many of the numerous international problems of the protection of nature, which became more actual after this terrible war, will find in the short time the understanding and strong bases in the institutions, which doubtlessly will be formed by the Organization of United Nations.

The Protection of Nature as a Science and its Necessaries. — By Adam Wodziczko.

In his paper the author bespeaks the history of evolution of the Protection of Nature. He distinguishes three periods: first one from 1900—1925 the conservatory period, second — the biological period and third — the period of planning, which has begun in Poland before the war and last till now.

In the first period it was important to protect remaining specimens of nature for their ideal or scientific value. In the second period

it was tried to protect all the world of plants and animals (biological union). The most important subject of the third period is the landscape. Nowadays the protection of nature endeavours to cure the "sick" landscape and to hinder from the great changes in it. The author proposes a new term for this idea, namely: "The cultivation of the landscape" or "Convenient biology of the landscape".

The Cultivation of the Landscape and the Planning in Space are the greatest ideas of the actual century. The aim of these ideas is to reconcile two worlds, namely the world of the human civilization and the world of the free nature.

Under such circumstances the protection of nature has occurred the new independent science, named by the author "the biology of the landscape".

The Protection of Nature at Great Forest of Białowieża. — By Tadeusz Szczęśny.

The great forest of Białowieża so important in the nature of Poland, was divided by the demarcation line on two parts. The National Park (without the parcel of 35 ha which was taken by White Russia) remains in the Polish State, but it has lost now its natural cover because the frontier run through the east board of this Park. In the interest of science and tourist movement it is necessary to remove the frontier farther on the east and the Polish Authorities try to do it.

During the war wood on the stem in the Park had the little detriments only, but the state of game, which was exterminated illegal, is rather very bad.

It is uncommonly successful to note that the bisons could outlast all the war, however it isn't the merit of the German occupants, but only the happy concurrence of circumstances.

Under the "protection" of Germans the herd of bisons had the great detriments. For example in 1942 three bisons died from diseases or weakening and one bull was shot dead. In 1943 four bisons died (one cow was shot dead probably by Goering). In critical year 1944, when the struggle took place at Białowieża eleven bisons was exterminated. Now at Białowieża we have twenty two head of bisons.

In other reservation at Białowieża are placed peculiar race of horses: "Forest Tarpan". Germans took away from Poland 32 tarpans; at Białowieża remain now 15 animals only.

In worse conditions were elks, because the breeding of elks was discontinued by Germans. Now we haven't there these animals.

After the departure of Germans the Polish Authorities took pains to correct all the consequences of war and the author hopes that little by little the damages will disappear in the National Park of Białowieża.

The rare Species of Birds in Pieniny. — By Ludwik Sifowski.

In this notice the author gives us the result of his observations over the rare species of birds, which he has seen a few years ago in the National Park of Pieniny.

He quotes such a birds as: White Tailed Eagle (*Haliaeetus a. albicilla* L.), European White Marsch — Hawk (*Circus p. pygargus* L.), Osprey (*Pandion h. haliaëtus* L.), Mud-hen (*Fulica a. atra* L.), Grey Fox Sparrow (*Miliaria c. calandra* L.) and one of the greatest rarity in the world of birds: Red Linnet (*Carpodacus e. erythrinus* P a 11.).

All these birds are very characteristic for the fauna of mountains and it is necessary in the short time to take them under the careful protection.

**Idea of the Protection of Nature is the Idea of the Social Progress. —
By Włodzimierz Marcinkowski.**

Making the considerations about the damages which the private tourist and hotel industry has done before the war in proportion to the nature and Polish landscape, the author expresses the opinion that idea of the protection of nature is the idea of the social progress.

The employees and labourers in Poland look impatiently for the realisation of the postulates of the protection of nature and demand to create as soon as possible the National Park in Tatry and to secure the projected reservations.

II

CORRESPONDENCES

How the Polish Horses of the Type of "Forest Tarpan" outlasted the War in the Great Forest of Białowieża. — By T. Vetulani.
The Defense of Forest. — By L. K.

III

OBITUARY NOTES

IV

ACTUAL NEWS

Government rules and regulations:

Nomination of the new member of the State Council for the Protection of Nature.

A circular of the Board of Public Administration concerning the execution of the bill in question of the fishing.

- A circular of the Board of Agriculture and Agricultural Reforms concerning the natural useless soils.
- A circular of the Board of Education concerning the plucking of medical herbs.
- A circular of the Office of the Voivode of Rzeszów concerning the felling of trees.
- A circular of the Office of the Voivode of Katowice concerning the making an inventory of the tourist objects.
- Creation of the Department of Public Parks in the Office of the Voivode of Poznań.

The Progresses in the Organization of the Protection of Nature:

- Provincial Sections of the State Council for the Protection of Nature.

Meetings and Conferences:

- The resolutions of the Voivode's National Council in Kraków.
- The conference of the representatives of provinces in the tourist questions at Kraków.

From the National Parks of Nature:

- The check of the building of new shelter-house in Tatry.

The Protection of Nature in the regained provinces:

- The research of suitable territories for the National Park on the sea-coast. — By Z. Czubiński.
- From the works of Regional Office of the Country Planning at Koszalin (west part of Province Pomorze).
- From the forests of Town Szczecin. — By T. Dominik.
- Green vegetation spaces in the Town Gorzów on the bank of river Warta and their necessities. — By Z. Czubiński.
- Yew-trees at Żegań (Lower Silesia).
- The assignment of the shelter-houses in Sudety.

Protection of Vegetation:

- Destruction of the old trees and ancient parks.

Protection of Animals:

- A new loss in the herd of bisons at Białowieża.
- The commission of specialists in the reservation of bisons' at Białowieża.
- The bisons at Pszczyna.
- The extermination of fish.

The Protection of Landscape:

- The project of building of dam on the river Dunajec near Czersztyn.

Country Planning and green vegetation in towns:

The defense of nature and town green-vegetation by the adherents of Town Poznań. — By F. Jaśkowiak.

From the works of the Department of Green-Vegetation and Public Parks at Poznań.

From the activity of Regional Office of the Country Planning at Poznań.

The Protection of Nature in Schools:

The course of the protection of nature in the Central Military School of the political and pedagogical officers at Łódź.

The protection of nature on the teacher's superior course at Poznań. — By F. Barański.

From the works of the Centre of Methodical Biology at Katowice.

Public Lectures.

From the Activities of League of the Protection of Nature:

District of Kraków.

Press Notices.

Competitions:

A photographic competition.

A competition of the Board of Forestry concerning the division of Poland on the natural, forest parts.

TREŚĆ

I

	Str.
1. WŁADYSŁAW SZAFER, Na światowych szlakach ochrony zwierząt..	1
2. ADAM WODZICZKO, Ochrona przyrody jako nauka i jej potrzeby.	8
3. TADEUSZ SZCZĘSNY, Ochrona przyrody w Puszczy Białowieskiej..	15
4. LUDWIK SITOWSKI. Rzadsze gatunki ptaków w Pieninach	20
5. WŁODZIMIERZ MARCINKOWSKI, Idea ochrony przyrody — idea postępu społecznego	25

II

KORESPONDENCJE

T. VETULANI, Jak koniki polskie typu tarpana leśnego przetrwały wojnę w Puszczy Białowieskiej	27
L. K., W obronie lasu	32

III

Kronika żałobna	34
-----------------------	----

IV

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Rozporządzenia i zarządzenia władz:

Mianowanie nowego członka Państwowej Rady Ochrony Przyrody	35
Okólnik Ministerstwa Administracji Publicznej w sprawie wykonywania przepisów ustawy o rybołówstwie	35
Okólnik Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych w sprawie tzw. nieużytków natufalnych	35
Okólnik Ministerstwa Oświaty w sprawie zbierania ziół leczniczych	36
Okólnik Urzędu Wojewódzkiego Rzeszowskiego w sprawie wycinania zabytkowych drzew	36
Okólnik Urzędu Wojewódzkiego Śląsko-Dąbrowskiego w sprawie inwentaryzacji obiektów turystycznych	37
Powstanie Referatu Zieleni Publicznej w Wydziale Odbudowy Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego	37

Postępy w organizacji ochrony przyrody:

Ośrodki prowincjonalne Państwowej Rady Ochrony Przyrody	37
---	----

Zjazdy i konferencje:

Uchwały Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie	39
Międzywojewódzka konferencja turystyczna w Krakowie	40

Z parków narodowych:

Wstrzymanie budowy schroniska w Tatrach	41
---	----

Ochrona przyrody na ziemiach odzyskanych:

Z. CZUBIŃSKI, W poszukiwaniu odpowiednich terenów pod Nadmorski Park narodowy na Pomorzu Zachodnim	41
Z prac Regionalnego Urzędu Planowania Przestrzennego w Koszalinie na Pomorzu Zachodnim	41
T. DOMINIK, Z lasów miejskich Szczecina	42
Z. CZUBIŃSKI, O zieleni miejskiej Gorzowa nad Wartą i jej potrzebach	43
Cisy w Żeganiu na Dolnym Śląsku	44
Rozdział schronisk turystycznych w Sudetach	44

Ochrona roślin:

Niszczenie sędziwych drzew i zabytkowych parków	44
---	----

Ochrona zwierząt:

Nowy ubytek w stanie żubrów białowieskich	45
Komisja rzeczoznawców w rezerwacie żubrów białowieskich	46
Żubry w Pszczynie	47
Zagłada rybnom	47

Ochrona krajobrazu:

Projekt budowy zapory wodnej na Dunajcu pod Czorsztynem	48
---	----

Planowanie kraju i zieleni miejska:

F. JAŚKOWIAK, Towarzystwo Miłośników Miasta Poznania w obronie przyrody i zieleni miejskiej	48
Z prac Oddziału Zieleni i Ogrodów Miejskich w Poznaniu	49
Z działalności Regionalnego Urzędu Planowania Przestrzennego w Poznaniu	49

Ochrona przyrody w szkolnictwie:

Kurs ochrony przyrody w Centralnej Szkole Oficerów Polityczno-Wychowawczych w Łodzi	50
F. BARAŃSKI, Ochrona przyrody na Wyższym Kursie Nauczycielskim w Poznaniu	51
Z prac Ogólnika Metodycznego Biologii w Katowicach	52

	Str
Odczyty	52
Z działalności Ligi Ochrony Przyrody:	
Okręg Krakowski	53
Z prasy	54
Konkursy:	
Konkurs fotograficzny	55
Konkurs Ministerstwa Leśnictwa w sprawie podziału Polski na dzielnice przyrodniczo-leśne	55
Sprostowanie	56
Treść w języku angielskim	57

Adres Redakcji i Administracji KRAKÓW (Poland)
 Address of the Editorial and Publishing Office ARIANŃKA 1

Numer telefonu
 Telephone Number 560 50

Cena zeszytu nr 1/2
 Price of the 1/2 Number 25,— zł.